

Adrianna Siennicka

Ironia jako narzędzie negatywnego wartościowania w języku polityki

Acta Philologica nr 48, 59-86

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ironia jako narzędzie negatywnego wartościowania w języku polityki

Streszczenie

Autorka zajmuje się istotą ironii, która jest jednym z najbardziej interesujących zjawisk w języku współczesnej polityki. Ze względu na swą złożoność zjawisko to jest jednocześnie wyjątkowo trudne do opisanego. Na podstawie wybranych przykładów zaczerpniętych z języka polityki oraz w odniesieniu do literatury przedmiotu autorka stara się przedstawić, w jaki sposób w przytoczonych wypowiedziach wyraża się ich charakter ironiczny.

Artykuł pokazuje, że ironia, ukrywająca się pod nie zawsze oczywistymi i łatwymi do rozpoznania postaciami, może przybrać formę wyjątkowo agresywnej retoryki. Sięganie po tę zjadliwą odmianę ironii, zawierającą w swej istocie typ wartościowania negatywnego, okazuje się wyjątkowo skutecznym narzędziem, służącym obrażeniu, ośmieszeniu oraz pokazaniu co najmniej lekceważącego stosunku do rywala na scenie politycznej.

Nie od dziś wiadomo, że język polityki¹ odgrywa olbrzymią rolę w kształtowaniu się polskiego dyskursu politycznego. Jest to szczególnie widoczne na przestrzeni ostatnich

1 Zwracam uwagę na fakt, iż problem klasyfikacji języka polityki jest podnoszony przez wielu badaczy. Trudno go bowiem zaliczyć do jednej z odmian czy też jednego z wariantów języka w ogóle. Socjolingwistyka rozróżnia kilka wariantów języka, które współistnieją (często nakładając się na siebie) w ramach jednego języka narodowego. Można zatem mówić o odmianie środowiskowej (związanej z rozwarstwieniem społecznym), geograficznej (która odpowiada zróżnicowaniu terytorialnemu), funkcjonalnej (badającej język ze względu na styl wypowiedzi ustnej bądź pisemnej) czy też odmiany określającej zmiany językowe ze względu na kontekst, w jakim zachodzą akty komunikacji.

Problem w tym, że język polityki nie spełnia wystarczająco jasnych kryteriów, które pozwoliłyby zakwalifikować go bez wątpliwości do którejś z wyżej wymienionych odmian języka. Nie jest to z całą pewnością język zróżnicowany ze względu na położenie geograficzne ani też na czynniki społeczne; nie można go zaliczyć ani do gwary społecznej, ani do środowiskowej. Niemożliwe byłoby bowiem odpowiedzenie na pytanie, jakie czynniki społeczne mogłyby wpływać w języku polityki na jego kształtowanie na płaszczyźnie słownictwa, gramatyki czy fonologii. Język polityki nie może być również uznany za gwarę, która z definicji jest językiem hermetycznym, często sekretnym, zrozumiałym dla członków danej grupy, a język polityki z założenia powinien dotrzeć do jak największej liczby odbiorców i jako taki powinien być zrozumiały. Nie można go również uznać za socjalną odmianę języka, gdyż adresatem tej formy komunikacji są wszyscy użytkownicy języka, zróżnicowani społecznie, geograficznie, kulturowo. Nie można tu także mówić o odmianie stylowej. W literaturze przedmiotu języka polityki nie wyodrębnia się w ogóle wśród odmian funkcjonalnych języka bądź sytuuje się go w różnych odmianach, używając określenia Walczaka „rozrywa się” język

dziesięciu lat², kiedy to rywalizujące ze sobą największe na polskiej scenie politycznej partie PO i PiS, wywodzące się z tych samych korzeni, a nawet mające w swoim czasie w planach stworzenie koalicji, zaczęły paradoksalnie budować swój dyskurs na dycho-tomicznej wizji świata, w wyniku której przeciwnik polityczny stał się nie partnerem do dyskusji, ale wrogiem. Zaczęto wzajemnie się ośmieszać, straszyć tym, który myśli inaczej, przyklejać sobie nawzajem negatywne etykiety, wreszcie w coraz bardziej niewybredny sposób zaczęto używać wyszukanych i często prymitywnych inwektyw.

Eskalacja agresji słownej, wyrażanej poprzez wyzwiska, zniewagi czy wulgaryzmy, nie tylko doprowadziła do zaostrzenia konfliktu pomiędzy przedstawicielami klasy politycznej, ale wpłynęła również na obniżenie poziomu samego języka polityki. Brutalizacja języka doprowadziła do sytuacji w której – jak zauważa Głowiński (2010, s. 241) – „w mowie publicznej jest coraz mniej wyrażen łagodząco-omownych”. Dodaje, że „niegdyś powiedzenie ‘pan kłamie’ mogło zostać potraktowane jak osobista obraza, być może mogło stać się – dawno, dawno temu – powodem wyzwania na pojedynek. Dzisiaj stało się czymś powszechnym. Kryzys eufemizmu, łagodzącego spory i konflikty, jest równoznaczny z brutalizacją mowy politycznej. Wróg ma zostać nazwany wrogiem” (Głowiński 2010, s. 241). Zatem wszystko, co nie jest zabronione (rozumiane jako przekraczanie granic prawa), staje się dozwolone. Jednak po latach nadużywania niewybrednych epitetów, używania kalk językowych, „straszenia PiSem” czy „straszenia Niemcem”, zauważono, że tak konstruowany dyskurs zwyczajnie spowszedniał i przestał przynosić oczekiwane skutki. Okazało się konieczne przyciągnięcie uwagi odbiorców poprzez bardziej spektakularną grę słowną, szukanie znaczeń ironicznych, poszukiwanie nowych form wyrazu, które mogłyby skuteczniej oddziaływać na emocje odbiorców komunikatu. Rozpoczął się nowy etap – posługiwanie się ironią jako orężem. Nie oznacza to, że zrezygnowano w ogóle z uciekania się do agresji słownej (byłoby to zbyt daleko idące uproszczenie), ale na plan pierwszy wysunęła się właśnie ironia, która stała się ważnym elementem kształtowania wizerunku przeciwnika politycznego. Było to możliwe również dzięki rozwojowi nowych technologii, takich jak Internet, czy nowych kanałów komunikacji, jak Twitter³, który dodatkowo wymusza zwięzłość przekazu. Możliwość anonimowego zamieszczania komentarzy na różnych forach internetowych miała i ma niewątpliwie wpływ na komentowanie wydarzeń przy

polityki, umieszczając go chociażby w obrębie stylu publicystycznego, dziennikarskiego czy też w obrębie realizacji stylu przemówień. Zakwalifikowanie języka polityki do konkretnej odmiany językowej jest również trudne ze względu na fakt, iż „realizacje języka polityki, jak program rządowy czy partyjny, przemówienie sejmowe, mowa wiecowa, slogan wyborczy itp., nie wykazują wspólnych cech gatunkowych, nie dadzą się zatem sprowadzić do jednego gatunku wypowiedzi językowej” (Walczak, 1994, s. 17). W związku z powyższym, w niniejszym artykule przyjmuje się za Walczakiem (1994, s. 16), że „można określić język polityki jako język środowiska – nazwijmy je umownie – polityków i ludzi z nim związanych (środowiska polityki)”. Podobnie rozumie język polityki (zwany u niej wszakże językiem politycznym) Grażyna Majkowska (1993, s. 73), która włącza w ten obszar „język publicznego dyskursu, w którym wypowiadają się partie polityczne i ich przywódcy, przedstawiciele głównych ośrodków władzy i dziennikarze informujący i komentujący wyrażenia polityczne w masowych mediach”.

2 Korpus pracy obejmuje lata 2006–2015.

3 Nieprzypadkowo Twitter stanowi znaczną część korpusu tego opracowania.

użyciu agresji słownej, a coraz szerszy dostęp do Internetu sprawił, że zaczęły mnożyć się w nim tzw. memy⁴, które ze względu na swój charakter sprzyjały rozwojowi takich form jak ironia. Jako italianistka, widzę w tym procesie wiele podobieństw do badanego przeze mnie języka polityki w faszystowskich i współczesnych Włoszech, gdzie po okresie brutalizacji języka trzeba było sięgnąć po bardziej wysublimowane instrumenty językowe. Do takich instrumentów można zaliczyć z całą pewnością drwinę i ironię, która po okresie eskalacji agresji słownej i brutalizacji języka, jest dużo bardziej skuteczna. Warto podkreślić, że nie da się do końca rozdzielić rozważań nad agresją i ironią. Dzieje się tak dlatego, że „ironia jest niewątpliwie jednym z najstarszych językowych sposobów atakowania interlokutora w sposób mniej lub bardziej jawny, ale niebezpośredni” (Peisert, 2004, s. 136). To ukryta forma agresji werbalnej. Z tych powodów przekaz wykorzystujący ironię i drwinę jest dziś tak ważnym, jeśli nie najważniejszym orężem walki politycznej. Uciekając się do pewnego uproszczenia o charakterze publicystycznym, można powiedzieć, że przekonał się o tym bardzo boleśnie Bronisław Komorowski, który choć miał wizerunek męża stanu i cieszył się rekordowym poparciem sondażowym, po tym jak zaczęto z niego drwić i nazywać go *Bronisławem hohoho Komorowskim*, przegrał wybory prezydenckie. Sam był prezydent uważa, że przegrał przez gigantyczną akcję czarnego PR, demolowania wizerunku, niszczenia godności, przeprowadzoną z nieprawdopodobną brutalnością i skutecznością⁵.

Ironia jest to bowiem – często wyrafinowana, przybierająca nie zawsze oczywistą i łatwą do rozpoznania postać – forma wyjątkowo agresywnej retoryki. Warto podkreślić, że ironia, o której będzie tu mowa jest odmianą zjadliwą⁶, a przy założeniu, że „język służy jako narzędzie do wartościowania” (Wieczorek, 1999, s. 15), wypowiedzi ironiczne zawierają typ wartościowania negatywnego⁷ i mają na celu pokazanie, co najmniej, lekceważącego stosunku do adresata wypowiedzi⁸. Paradoksalnie ironia może również stać się często „wybawieniem z opresji” i nierzadko pozwala na uniknięcie

- 4 Najciekawsze memy, występujące najczęściej pod postacią obrazków opatrzonych bardziej lub mniej zabawnym komentarzem (bardzo często o ironicznym charakterze), są powielane przez internautów i rozprzestrzeniane za pośrednictwem portali społecznościowych, forów internetowych czy różnych komunikatorów. Wydaje się, że wymuszają one częstsze uciekanie się do ironii przez samych polityków również w komunikacji werbalnej. Memy, które dzięki Internetowi mają olbrzymią siłę rażenia, stają się jednym ze skuteczniejszych sposobów komunikacji i kształtowania wizerunku m. in. polityków we współczesnym świecie.
- 5 W ten sposób swoją porażkę komentuje w wywiadzie przeprowadzonym przez *Gazetę Wyborczą* (Komorowski: *Dlaczego przegrałem? Łatwiej budować szanse wyborcze i kampanie na ludzkich lękach*, 1.07.2015).
- 6 O różnych odmianach ironii traktuje artykuł J. Puzyniny (1988) *Ironia jako element języka osobniczego*, zamieszczony w monografii *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych* pod red. J. Brzezińskiego, Zielona Góra, s. 35–44.
- 7 Temat analizy języka wartości został omówiony w artykule M. Wrześniewskiej-Pietrzak (2007), *Wartościowanie jako oręż perswazji*, zamieszczony w pracy zbiorowej *Polityka i perswazja* pod red. P. Lisewskiego, s. 49–59. Autorka wskazuje na te elementy i wyrazy wartościujące w języku, dzięki którym nadawca może wyrazić swoje poglądy, preferencje czy antypatie.
- 8 Pragnę zaznaczyć, iż z konieczności ograniczam się w tym artykule do wybiórczej prezentacji najczęściej spotykanych definicji ironii.

odpowiedzialności za słowa⁹. Ironia bowiem nie zawsze jest oczywista dla odbiorcy, a często wymaga zarówno znajomości kontekstu, jak i kontekstu wypowiedzi, a nawet natury mówiącego, kontekstu kulturowego czy znajomości realiów historycznych. Trudno zatem nie zgodzić się z Bachem i Harnishem (1979, s. 70), którzy zaliczyli ironię (obok metafory, sarkazmu i przesady) do kategorii illokucyjnych aktów niedosłownych (*non-literal illocutionary acts*). Ta niedosłowność ironii może prowadzić do wieloznaczności wypowiedzi, daje możliwość różnych, często sprzecznych interpretacji. Jak zauważa Puzynina (1988, s. 42), „ironia, podobnie jak hiperbola czy eufemizm, należą do tych tropów, które – nie zrozumiane – mogą nie powodować poczucia niespójności tekstu; dają wówczas po prostu inne jego rozumienie, niezgodne z intencją autora”¹⁰. Natomiast sam ironista, jak nadmienia Jacques (1982, s. 274), udaje, zakrywa sens dosłowny wypowiedzi, pozostając jednocześnie „w społeczności z ironizowanym, nie chce on by mu wierzono, ale chce być zrozumianym i odszyfrowanym”.

Konieczne jest w tym miejscu pochylenie się nad istotą ironii, która należy do jednych z najbardziej interesujących, ale jednocześnie i najtrudniejszych zagadnień do opisan¹¹. Definicje w większości znanych mi opracowań¹² pokrywają się i jest w nich przeważnie mowa m.in. o zmianie znaczenia, o antyfrastycznej, najczęściej binarnej strukturze, w której zachodzi wyraźna opozycja między tym, co nadawca wypowiedzi mówi, a tym, co ma się na myśli. Warunkiem niezbędnym dla ironii jest przede wszystkim jej podwójne znaczenie (Muecke, 2002, s. 63). Mówi się też o odwróceniu poziomów semantycznych i/lub pragmatycznych w tekście, które prowadzą

9 Takiej odpowiedzialności za obraźliwe słowa użyte w stosunku do R. Prodiego uniknął S. Berlusconi, który w debacie telewizyjnej 3.04.2006 r. konkludował: *Dla mnie Prodi jest tylko użytecznym idiotą na usługach komunistów* (Per me Prodi è solo un utile idiota al servizio dei comunisti), a krytykowany za tę wypowiedź oświadczył, że nikogo nie obraził, co najwyżej „uciekł się do ironii”.

10 Warto w tym miejscu rozwinąć myśl autorki rozważań nad *Ironią jako elementem języka osobniczego*, która podkreśla iż „istotnym elementem wnioskowań odbiorcy szukającego właściwego znaczenia tekstu jest niewątpliwie założenie spójności, sensowności tego tekstu. Trudności w odczytywaniu ironii zaczynają się tam, gdzie spójność semantyczna istnieje także przy interpretacji nieironicznej i gdzie sens można odczytywać różnie, zależnie od różnych interpretacji pragmatycznych, gdzie trzeba wybrać jedno z paru odczytań sensowych” (Puzynina, 1988, s. 44). Puzynina zauważa ponadto, że przebieg rozumowań odbiorcy w przechodzeniu od dosłownego znaczenia tekstu do jego ironicznego, czyli intencjonalnego znaczenia, może zostać ukazany poprzez ustalanie implikatur w opisie Grice’a (s. 43).

11 O tym, jak trudno jest zdefiniować ironię, pisze w następujących słowach Muecke (2002, s. 44): „żadna klasyfikacja ironii, żadna lista stosowanych dotychczas technik ironicznych nie pozwoli badaczowi na natychmiastową identyfikację każdego ironicznego ujęcia. Lecz być może dostrzeże on, że ironia przybiera tak rozmaite formy, iż samo słowo stało się ogólnikiem, nie zawierającym treści informacyjnej. I co ważniejsze, pozwoli mu to szybciej zorientować się, że taki czy inny fragment bądź utwór łączy parę technik czy form, albo też łączy elementy ironiczne i nieironiczne”.

12 Niniejsza praca opiera się na definicjach ironii podanych m.in. w: Muecke (2002), Kerbrat-Orecchioni (2002), Głowiński (2002), Allemann (2002), Kaufer (2002), Puzynina (1988), Habrajka (1994).

do uwypuklenia sensu pochodnego (ukrytego) wypowiedzi, kosztem sensu dosłownego (pierwotnego) (Habrajska, 1994, s. 57). U Puzyriny (1988, s. 35) ironia jest rodzajem mowy nie wprost, w której tekstu/wypowiedzi nie należy interpretować w myśl konwencjonalnych reguł języka, bowiem intencją nadawcy jest, by odbiorca rozumiał jego tekst inaczej, niedosłownie. Krótko mówiąc, należy szukać ukrytego, aluzyjnego sensu wypowiedzi, za którym najczęściej kryje się negatywne wartościowanie. Dla Kaufera (2002, s. 149) ironia wiąże się głównie z pewną postawą charakteryzującą mowę lub myśl i oznacza „dystans-perspektywę, która sama może być dwuznaczna z moralnego punktu widzenia”. Allemann (2002, s. 23) mówi o zniewalającym uroku ironicznego sposobu mówienia (*Sprechweise*), który pozwala domyślać się czegoś innego i czegoś więcej niż to, co dosłownie wypada, natomiast Głowiński (2002, s. 5), odwołując się do wiersza Norwida *Ironia*, wskazuje na obecność ironii w różnych formach mowy i widzi w niej element ludzkiej egzystencji, a parafrazując Norwida, podkreśla, że „ironia nie tylko jest koniecznym bytu cieniem, ale również niejedną przybiera postać” (s. 5–6). Ironia jest dla Głowińskiego również „dziedzina mówienia ryzykownego” (s. 5–6).

Przyjmując również za Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 109–143), że jest to rodzaj tropu¹³ semantyczno-pragmatycznego, w którym przeważa jednak czynnik pragmatyczny¹⁴. Fakt ten został szczególnie mocno uwypuklony przez autorkę, która sygnalizuje przy tym, że „to wartość pragmatyczna sekwencji, bardziej niż jej struktura semantyczna¹⁵, powoduje, że intuicyjnie odczuwa się ją jako ironiczną; ironizować to bardziej kpić, niż mówić przez antyfrazy” (s. 131).

Pomimo tego, że we wszystkich definicjach ironii, z którymi się zetknęłam, w mniejszym lub większym stopniu podkreślana jest relacja antynomiczna zachodząca pomiędzy znaczeniem dosłownym a przenośnym, innymi słowy – pojawia się w nich pewna opozycja semantyczna, nie można pominąć faktu istnienia wypowiedzi ironicznych, w których żadna antyfraza nie występuje. Na ten istotny element zwraca uwagę Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 128–129), która podkreśla, iż odbiorca może uznać za ironiczne wypowiedzi zawierające tzw. przesunięcia semantyczne. Przykładem takiego przesunięcia semantycznego mogą być wyodrębnione w pracach Moriera i Sperbera, na które badaczka się powołuje, struktury „typu hiperbolicznego” lub litotycznego¹⁶.

13 Przy czym, jak podkreśla Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 110) ironia, w odróżnieniu od tzw. „klasycznych” tropów, do których zalicza się np. metaforę, metonimię czy synekdochę, istnieje jedynie w stanie figury inwencji i *in absentia*, ponieważ nie poddaje się, tak jak „klasyczne tropy”, zleksykalizowaniu. Przy założeniu, antyfrastyczności ironii oraz uznając, że „kody leksykalne nie uznają [...] istnienia terminów oznaczających jednocześnie jakąś rzecz i jej przeciwieństwo” (s. 110–111), można uznać ironię za typowy trop inwencji.

14 Uzasadnienie tej tezy można znaleźć u Kerbrat-Orecchioni (2002).

15 Hutcheon (2002, s. 171), zgadzając się co do meritum z klasyfikacją zasugerowaną przez Kerbrat-Orecchioni, podkreśla, iż „na płaszczyźnie semantycznej ironię określa się jako sygnał różnicy znaczenia, czyli jako antyfrazę”.

16 Przykładem struktury hiperbolicznej może być zdanie wykrzyknikowe „Jestem genialny! – co niekoniecznie ma znaczyć, że uważam się za głupca, natomiast struktura litotyczna jest widoczna w zdaniu „Zdaje mi się, że poczułem kilka kropli deszczu” Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 128).

Należy w tym miejscu zauważyć, iż odczytanie ironii jako tropu zawęża omawianie tego zjawiska jedynie do ironii werbalnej, która jest zjawiskiem tekstowym. Niniejsze opracowanie pominie zatem równie ważną ironię sytuacyjną¹⁷.

Zjadliwa ironia, która jest przedmiotem rozważań, zawsze zawiera w sobie elementy negacji. Co prawda niektórzy teoretycy ironii, jak zauważa Puzynina (1988, s. 36), wiążą wypowiedzi ironiczne również z ocenianiem pozytywnym, co jednak Puzynina uznaje za pewne nieporozumienie związane z niedostrzeganiem istnienia w każdej wypowiedzi ironicznej rzeczonoego „elementu negatywnej oceny rzeczywistego obiektu ironii”. Fakt istnienia elementów negacji w ironii może służyć nie tylko do konstruowania wypowiedzi ośmieszających i bolesnych dla obiektu ironii, ale w omawianym języku polityki, jak podkreśla Habrajska (1994, s. 57), takie konstrukcje mogą być najskuteczniejszym sposobem przekonania społeczeństwa do własnych racji, a ironia „z natury niejednoznaczna, zawsze może być zinterpretowana jako negacja kogoś/ czegoś lub czyichś zachowań”.

Ironia może uciekać się do całej gamy środków, które same w sobie nie muszą być ironiczne¹⁸, a jej sugestywność „wynika z tego, że pozwala się domyślać czegoś innego i/lub czegoś więcej niż to, co zostało dosłownie wypowiedziane. Dzięki temu może stanowić i stanowi bardzo skuteczny i w zasadzie bezpieczny oręż w walce politycznej” (Habrajska, 1994, s. 57). Przedstawione dalej techniki są jednymi z najskuteczniejszych w walce słownej z przeciwnikiem politycznym. W niniejszej pracy będzie mowa tylko o tych strukturach ironicznych, które najczęściej przewijają się przez język polskiej sceny politycznej¹⁹.

Jedną z częścię stosowanych i skutecznych technik dyskwalifikowania przeciwnika politycznego, po którą sięga się przy konstruowaniu wypowiedzi ironicznej, jest **przygana przez pochwałę** lub **pochwała przez przyganę** (Kerbrat-Orecchioni, 2002, s. 133; Habrajska, 1994, s. 65). Forma takiej wypowiedzi „często polega wyłącznie na podstawieniu wyrażenia pozytywnego zamiast negatywnego (Habrajska, 1994, s. 65). Zdarza się, że odczytanie tak skonstruowanej ironii wymaga znajomości poglądów autora wypowiedzi i jego stosunku do aktanta (celu ironii). Habrajska, jako przykład przygany przez pochwałę, przytacza m.in. zdanie zamieszczone na łamach tygodnika

17 Różnice pomiędzy ironią werbalną i sytuacyjną przedstawia Muecke (2002, s. 46–47, 59) oraz Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 110). Natomiast doskonałym przykładem ironii sytuacyjnej w odniesieniu do polskiej sceny politycznej jest otwarcie na potrzeby kampanii parlamentarnej 2015 roku fikcyjnej restauracji o nazwie *Ewa i przyjaciele*, nawiązującej do afery podsłuchowej w znanym warszawskim lokalu gastronomicznym *Sowa i przyjaciele*, w którym nagrani zostali przez kelnerów politycy związani z rządem PO. Drugim, bardzo aktualnym przykładem ironii sytuacyjnej jest powołanie do życia przez lidera *Nowoczesnej* Ryszarda Petru *Muzeum jałowego sporu*, odnoszącego się do jakości polskiej debaty politycznej.

18 Na ten temat por. Puzynina (1988, s. 35, 38).

19 Zdecydowałam się na wybór najbardziej charakterystycznych dla omawianych technik wypowiedzi. W opracowaniu znajdują się przedstawiciele różnych opcji politycznych niekoniecznie w równomiernych proporcjach. Poszukiwałam w tych wypowiedziach wyrazistych i zróżnicowanych struktur ironicznych, a mniejszą uwagę przykładałam do zachowania proporcji w cytowaniu polityków i publicystów.

Polityka na temat Marka Jurka: „Myślę o zdaniu *wybitnego parlamentarzysty*, że dzieci bite są bardziej wrażliwe i mniej historyczne”²⁰. Nie ma tu wątpliwości, że pan Groński, autor wypowiedzi, po pierwsze nie uznaje Marka Jurka za *wybitnego parlamentarzystę*, po drugie, pozornie chwając go, krytykuje jego poglądy, w których *bicie* nie idzie w parze z *wrażliwością*, a z formalnego punktu widzenia tworzy typową dla ironii antyfrastyczną strukturę. Pełne zrozumienie intencji ironizującego autora wymaga jednak znajomości kontekstu i poglądów politycznych samego Marka Jurka.

Ciekawą interpretację tej formy ironii, doskonale oddającą jej charakter, przedstawia w następujących słowach Hutcheon (2002, s. 168–169):

ironiczna drwina przejawia się na ogół w formie wyrażen pochwalnych, implikujących jednakże osąd negatywny. Na płaszczyźnie semantycznej forma wyrażonej pochwały służy ukryciu drwiącej oceny czy tajonej nagany. Obie te funkcje – inwersji semantycznej oraz pragmatyki wartościującej²¹ – są zawarte *implicite* w greckim słowie *eironeia*, oznaczającym zarówno ukrywanie, jak i zapytywanie, a więc rozdział znaczeniowy, ale także i osąd. Ironia jest jednocześnie strukturą antyfrastyczną i strategią wartościowania, która implikuje pewien stosunek autora-kodującego do samego tekstu, jest ona także postawą umożliwiającą i wymagającą od czytelnika-dekodującego, by ten zinterpretował i ocenił czytany właśnie tekst.

Karwat (2000, s. 164–165) taką formę mówienia o przeciwniku zalicza nawet do perfidnej obrazu (zniewagi):

Obrażam, dotykam, poniżam przeciwnika swoimi pochwałami. [...] Zachowuję pozór pochwały, a więc i dobrej woli, a jednocześnie narażam przeciwnika na wypaczenie sensu jego dążeń i działań [...] on sam nie pogodzi się z taką pochwałą, a ponadto będzie obawiał się o swoją wiarygodność [...]. Może to go skłonić do jakiegoś głupstwa dla ‘ratowania twarzy’ [...]. Może też zmusić go do dyskusji, polemiki, sprostowania, które wbrew jego intencjom przyczyni się do wrażenia mętności, niejednoznaczności jego zasad, zamiast do uzyskania klarowności – albo też przysporzy mu sławy frustrata i pieniacza lub niezrównoważonego i nieobliczalnego człowieka, który się miota. Jak widać, jest to perfidna forma prowokacji dyskredytacyjnej.

Przejdźmy teraz do konkretnych przykładów obrazujących tego typu struktury.

Marek Migalski, europoseł PiS w Parlamencie Europejskim VII kadencji, ironizuje na swoim blogu, komentując opinię ówczesnego marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego z PO odnoszącą się do wypowiedzi prezydenta Lecha Kaczyńskiego na temat odwołania szefa CBA Mariusza Kamińskiego. Wypowiedź prezydenta padła w telewizji, nie była zajęciem oficjalnego stanowiska, co jednak nie przeszkodziło marszałkowi uznać sprawę za zakończoną. Cały wpis Migalskiego jest nasączony ironią i można się w niej doszukać nie tylko przygany przez pochwałę w stosunku do marszałka, ale również drwiny podszytej ukrytym sensem semantycznym:

20 Cyt. za Habrajska (1994, s. 65).

21 Hutcheon (2002, s. 168) podkreśla przy tym, że „pragmatyczna funkcja ironii polega na zasygnalizowaniu wartościowania, i to prawie zawsze pejoratywnego”.

Dzisiaj usłyszałem opinię drugiej osoby w państwie – marszałka Bronisława Komorowskiego. Uznał on, że jeśli prezydent wypowiedział ustnie w telewizji opinię na temat odwołania Mariusza Kamińskiego, to znaczy, że formalnościom stało się zadość i premier może zdymisjonować szefa CBA. Twierdzi on, że to wystarczy. Jeśli tak, to po co premier wysyłał pismo do prezydenta w tej sprawie? Wystarczyło zapytać się o to w TVN24 lub w Superstacji! I czekać aż prezydent wypowie się w PolsatNews lub w radiowej Trójce! Przecież to genialne! Wyeliminujmy papiery i dokumenty! Oto prawdziwa demokracja medialna i bezpośrednia! *Do tej pory – przyznaję ze wstydem – miałem wątpliwości, co do inteligencji i geniuszu marszałka Komorowskiego. Dzisiaj już ich nie mam. To ktoś na miarę Alwina Tofflera, Stanisława Lema lub Roberta Dahla. To prawdziwy futurolog, wizjoner, przywódca. Dlatego nim zrobi to ktoś przede mną, zgłaszam oficjalnie kandydaturę Bronisława Komorowskiego na prezydenta Polski! A jak mu dobrze pójdzie to i na prezydenta Europy! Świata! Wszechświata.* (Blog Marka Migalskiego, 13.10.2009).

Z kolei Stefan Niesiołowski, poseł PO znany z ciętego języka, w wypowiedzi odnoszącej się do wywiadu lidera PiS Jarosława Kaczyńskiego dla *Gazety Polskiej*, mówi o *największym strategu*, w którego głowinie²² rodzą się dziwne pomysły:

To o nocniku to obrzydliwe, ordynarne sformułowanie, niegodne posła. [...] Reszta to *pokrętne kombinacje największego stratega naszych czasów*, które *doprowadziły go do tego, że jest tam, gdzie jest*. Nie chcemy wcześniejszych wyborów, nie planujemy tego. W jego głowinie rodzą się pomysły, które świadczą o tym, że ta głowina wyraźnie nie radzi sobie z sytuacją. Pan Kaczyński powinien złożyć mandat, pójść na emeryturę i pisać wspomnienia. Proponuję tytuł: „Jak niszczyłem demokrację w Polsce”²³.

Chwali poprzez przyganę również Tomasz Lis, redaktor naczelny *Newsweeka*, który nie ukrywa swoich antypisowskich poglądów. Odnosząc się do przyrzeczeń kandydata na prezydenta Andrzeja Dudy złożonych w czasie kampanii prezydenckiej 2015 roku, wytyka urzędującemu już prezydentowi *niezłomność* jego charakteru: „PAD [Prezydent Andrzej Duda] *obiecał ludziom głodowe emerytury i jako niezłomny dotrzyma słowa*” (Tomasz Lis, Twitter, 18.10.2015).

Wypowiedzi konstruowane według tego schematu, co podkreśla Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 133), mogą przybrać nawet formę szyderstwa, pod warunkiem że treści zawarte w wypowiedzi będą miały charakter silnie oceniający, tj. będą mniej lub więcej silnie zaksjologizowane.

Wychodząc z, jak sądzę, słusznego skądinąd założenia, że wypowiedzi polityczne powinny cechować się wysokim rejestrem językowym, częstym sposobem wskazywania na rozbieżności „między tym, co się głosi, a językiem przekazu jest **wprowadzenie frazeologii lub słownictwa nie pasującego do wypowiedzi o charakterze oficjalnym** [...] mamy tu do czynienia ze zderzeniem stylów, które prowadzi do ośmieszenia/zlekceważenia przeciwnika politycznego” (Habrajska, 1994, s. 58). Muecke (2002, s. 68) w takim przekazie widzi rozbieżność „między tym, co się głosi, a językiem przekazu,

²² Zwracam uwagę na fakt, iż w wypowiedzi Stefana Niesiołowskiego oprócz omawianej w tym miejscu *pochwały przez przyganę* występuje również tzw. *deminutivum*, które Maria Peisert (2004, s. 134) zaliczyła (obok augmentatywów) do aksjologicznych operatorów mowy o wyraźnie negatywnej konotacji.

²³ Wypowiedź dla TVN24.pl, 28.07.2009.

na przykład nieodpowiedniej metaforze bądź doborze słów”. Zjawisko to, jak zauważa Ożóg (2004, s. 34), jest związane również z wszechobecną we współczesnym języku polityki modą na potoczność. „Jest ona zarówno reakcją na wcześniejszy język oficjalnej propagandy, jak i przejawem współczesnych tendencji kulturowych i konsumpcyjnych” (Ożóg, 2004, s. 34).

Leszek Miller, wówczas przewodniczący Polskiej Lewicy – partii, którą utworzył po odejściu z SLD – na swoim blogu tak komentuje konflikt z Gaspromem w 2009 r.:

Straciła Polska, która po raz kolejny decyzjami swojego prezydenta włożyła palec między drzwi. *Antyrosyjska biegunka Lecha Kaczyńskiego* pcha go do zachowań szkodzących polskiej racji stanu. Tak było w przypadku Gruzji, kiedy prezydent opowiedział się bez zastrzeżeń po stronie *awanturnika* Saakaszwilego, tak jest obecnie, gdy – używając słów Tymoszenko – Kaczyński znalazł się po stronie układu korupcyjnego, który doprowadził do zerwania kontraktu. [...] Po spektakularnych kłóskach Polska w osobie Lecha Kaczyńskiego ma wielki udział w utrwaleniu *gęby rusofoba* oraz odepchnięciu Gruzji i Ukrainy od UE i NATO (Blog Leszka Millera, 20.01.2009).

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski, reprezentujący PO w wypowiedzi z dnia 7.05.2013 r., z dezaprobatą i drwiną odnosi się do dyskusji dotyczącej katastrofy smoleńskiej, używając kolokwialnego rzeczownika *banialuki*. Fakt ten może dziwić tym bardziej, że jest to pogląd, który wyraża z urzędu w kwestii, która podzieliła Polaków i pomimo upływu czasu jest nie tylko drażliwym, ale nadal bolesnym tematem: „Przykre, że byli wiceministrowie spraw zagranicznych, Szczerski i Waszczykowski, [politycy PiS²⁴] twardo bronią *banialuk smoleńskich*. Zapamiętajmy” (Twitter, Radosław Sikorski, 7.05.2013). Wypowiedź Radosława Sikorskiego nabiera ironicznego, a nawet sarkastycznego charakteru nie tylko ze względu na wprowadzenie do oficjalnej wypowiedzi kolokwializmu, ale również z uwagi na fakt, że tenże kolokwializm w odniesieniu do wagi poruszanej kwestii można uznać za wyjątkowo skuteczny eufemizm. Określenie *banialuki smoleńskie* jest nie tylko sformułowaniem, w którym wybrzmiewa dezaprobata, ale to również przykład negatywnego wartościowania o wyraźnym wydźwięku ośmieszającym dyskusję nad przyczynami katastrofy.

Poseł Adam Szejnfeld z Platformy Obywatelskiej, mówiąc o swoim koalicjancie z PSL, odnosi się do jego zachowania podczas debaty sejmowej i dnia 23.07.13 zauważa na Twitterze, że „Kłopotek [Eugeniusz Kłopotek, poseł PSL] *nie ma kłopotu być kłopotliwym* dla koalicji. Dziś znów *oderwał się od swoich gęsi i strzelił*: duet Tusk-Rostowski musi odejść (Adam Szejnfeld, Twitter, 23.07.2013).

Paweł Kukiz podczas kampanii parlamentarnej w 2015 r. oświadcza w telewizyjnym wywiadzie dla *Super Ekspresu*, co następuje: „To, że politycy są *sprostytuowani*, nie oznacza, że ja *wprowadzam prostytutki do parlamentu*” (*Super Express TV*, 13.10.2015).

Liczne potoczmy, można również znaleźć w wypowiedziach posła Janusza Palikota. Dnia 27.06.13 r. zauważa na swoim blogu, że „Rostowski [Jacek Rostowski – ówczesny minister finansów] postanowił znów trochę *oskubać OFE*, czyli ludzi! To jedyne *co chłop potrafi!* Wyrzywać ludziom ich pieniądze. Rzeczywiście ta ekipa to potrafi.

24 Wyjaśnienia zamieszczane w nawiasach kwadratowych pojawiające się w całej pracy są moim odautorskim komentarzem.

„Żadnej reformy systemu, żadnych realnych pomysłów na rozkręcenie koniunktury, *tylko skubanie ludzi! Rostowski Skubidu!*” (Blog Janusza Palikota, 27.06.2013).

Wypowiedź posła Janusza Palikota ma charakter ironiczny nie tylko ze względu na wprowadzenie do niej licznych potoczizmów. Efekt ironiczny potęguje tu również gra słowna – *oskubać, skubanie, Skubidu* – oraz porównanie ministra finansów do tchórzliwego psa ze znanej kreskówki. Wydaje się, że aluzja do bohatera kreskówki nie jest kwestią przypadku ze strony posła Janusza Palikota, który bardzo często sięgał po ironię w swoich publicznych wypowiedziach, wiedząc doskonale, że przebija się ona w mediach. W tym wypadku można mówić zarówno o ironii werbalnej, jaki i o ironii sytuacyjnej, której właściwe odczytanie jest możliwe tylko przy znajomości tchórzliwego charakteru psa z kreskówki Disneya oraz jego wyjątkowej „zdolności” do wpadania w kłopoty.

Tego typu przykładów w wypowiedziach posła Janusza Palikota można znaleźć dużo więcej. Przed wyborami parlamentarnymi 2015 roku czytamy m.in. na Twitterze o ściemach, zapowietrzaniu się, pożarze w burdelu, bitwie w kisielu itp. Oto kilka wybranych wypowiedzi:

Dudzie często brakuje tchu po pytaniach Rymanowskiego. *Zapowietrza się!* Ściemnia Duda strasznie – taki *miglanec* z niego! (Janusz Palikot, Twitter, 18.10.2015).

Dzisiejsza debata Szydło-Kopacz będzie bardziej przypominała *bitwę w kisielu* niż debatę. I to z dużą ilością konserwantów! (Janusz Palikot, Twitter, 19.10.2015).

Debata Szydło-Kopacz to wybór pomiędzy »*pożarem w burdelu*« PiS-u, a »*cyrkiem magii i ściemy*« (Janusz Palikot, Twitter, 19.10.2015).

Wiele odniesień do języka mówionego znajdziemy w wypowiedziach posła Eugeniusza Kłopotka. Krótko i dosadnie, ale zarazem tak, jakby zwracał się do kolegów z podwórka, podsumowuje konflikt pomiędzy prezydentem Lechem Kaczyńskim a premierem Donaldem Tuskiem, który z nich ma reprezentować Polskę w Brukseli: „Panowie – a mówię to do otoczenia prezydenta i premiera – *wam totalnie odbija*. Podkreślam, *totalnie odbija*”²⁵! I w tym samym stylu zwraca się do swoich kolegów parlamentarzystów, komentując propozycję zmian ustawowych dotyczących zwiększenia liczby kobiet na listach wyborczych, z tą różnicą, że w tej wypowiedzi, poseł Kłopotek, zapowiada zmianę rejestru językowego, podkreślając, że zwróci się do posłów *po chłopsku*: „Patrzę na kolegów posłów w Ruchu Palikota i z lewej strony i właściwie powiedziałbym tak po chłopsku: *chłopy, czy was pogięło?*” (*Gazeta Wyborcza*, 21.03.2013). W podobnym tonie, podczas jednej z debat parlamentarnych, mówi do wicemarszałka Sejmu Jerzego Wenderlicha z SLD o tym, by ten „[...] trochę *przyhamował*, bo w tym momencie [...] trochę *przegrzewa*”²⁶.

25 Wypowiedź dla TVN24.pl z 13.10.2008 r.

26 TVN24.pl z 17.07.2011 r. – reakcja Kłopotka na słowa Wenderlicha: „Nie wiem co się panu stało, proszę się uspokoić panie pośle Kłopotek. Jeśli ja mówię o poważnych sprawach kraju, proszę nie śmiać się, to nie są sprawy śmieszne”.

W wypowiedziach Kłopotka powracają również często sformułowania o *przetrzepaniu* komuś *dupeczki* lub *tyleczka*²⁷.

Kazimierz Kutz, ówczesny poseł z listy PO, który później związał się Ruchem Palikota²⁸, ironizuje na łamach *Newsweeka* na temat postawy prezydenta Lecha Kaczyńskiego: „Prezydent nie jest świętą krową z urzędu. [...] Sam powinien dbać o swój majestat” (*Newsweek*, 29.07.2008).

Z kolei Jacek Kurski, związany z obozem PiS, wypowiadając się o byłym marszałku Sejmu Radosławie Sikorskim, nawiązuje do słów Sikorskiego w odniesieniu do polityków PiS o *dożynaniu watahy*: „*Myśliwy Sikorski stał się zwierzyną i sam się dorzynał. Pouczająca historyjka z morałem*” (*wPolityce*, 21.07.2015).

Natomiast Janusz Korwin-Mikke, lider ugrupowania nazwanego od członu jego nazwiska Korwin, odnosząc się do tej samej debaty używa obrazowego określenia, nazywając ją *maglem polskim*: „Dziś od 20.00 będę na livestreamie i na twitterze komentował »*Magiel polski*« – czyli debatę pp. Ewy Kopacz i Beaty Szydło” (Janusz Korwin-Mikke, Twitter, 19.10.2015).

Prof. Marcin Król, który często występuje jako publicysta, w wywiadzie udzielonym dziennikowi *Polska The Times* dosadnie i bez ogródek wyraża się o kampanii prezydenckiej 2015. Samą kampanię porównuje do popularnego programu rozrywkowego *Taniec z gwiazdami*, a kandydatkę SLD Małgorzatę Ogórek określa m.in. mianem *półwariatki*, która *umiarkowanie nas rozerwała*:

Uważam, że pani Ogórek, z całym dla niej szacunkiem, startuje w tych wyborach w roli *półwariatki*, osoby nieco *szalonej*. [...] Pani Ogórek *wyszła ni stąd, ni zowąd, rozerwała nas umiarkowanie, i tyle*. Zastanawiam się, jakie są poglądy takiej osoby. Nie wiem, jaki ona ma interes, *aby się pchać w to kandydowanie*. Najeżdź się, namęczy się. No chyba, że pani Ogórek chce zostać piarowcem w jakiejś firmie. Bo jeśli myśli, wierzy, że może zostać prezydentem, to świadczy o pewnym stopniu szaleństwa umysłowego (*Polska The Times*, 8.05.2015).

Wśród niełatwych do zdefiniowania wykładników językowych ironii mogą znajdować się **struktury z kontrastem semantycznym**, takie jak paradoksy czy przeciwstawienia (Puzynina, 1988, s. 37).

Takich przykładów w języku polityków są tysiące. Oto kilka wybranych wypowiedzi:

Stefan Niesiołowski, komentując w *Piaskiem po oczach* w TVN24 gorące obrady Sejmu, podczas których Nelli Rokita z PiS urządziła minidemonstrację zobrazowaną plakatami stawiającymi w negatywnym świetle polityków związanych z PO, oburza

27 Por. wypowiedź na wp.pl z 26.10.10 nt. internautów: „Kaźda inicjatywa, która zmierza do przyhamowania agresywnych działań tych internetowych półgłówków, jest dobra i będę ją popierał. Mam dość inwektyw, opluwania, anonimowych wpisów ludzi, którzy myślą, że im wszystko wolno. Jak ja bym dorwał jednego z drugim i mu tę dupeczkę przetrzepał, to by uważał na drugi raz co pisze na blogach” i wypowiedź na temat S. Nowaka mówiącego o grożącym Polsce bankructwie: „Premier Donald Tusk powinien przetrzepać tyleczek Sławomirowi Nowakowi (pardon.pl z 23.02.09).

28 K. Kutz odszedł z klubu parlamentarnego PO w 2010 w geście solidarności z Januszem Palikotem i poparł tworzone przez Palikota nowe ugrupowanie.

się na posłankę i w mocnych słowach mówi o *umiarkowanie bystrym* wyrazie twarzy: „Rokitowa, z tym swoim charakterystycznym wyrazem twarzy, nazwijmy to – *umiarkowanie bystrym*, zachwycona [pokazuje plakaty: Miro, Grzecho i Zbycho]” (*Piaskiem po oczach*, data 2.12.2010).

Natomiast wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku Niesiołowski z zadowoleniem kwituje słowami: „Wynik Prawa i Sprawiedliwości to *klęska* prezydenta. To zawsze *miłe*” (*Dziennik*, 8.06.2009).

Z kolei Janusz Palikot na dwa tygodnie przed wyborami parlamentarnymi 2015 roku przestrzega przed wygraną partii Jarosława Kaczyńskiego: „Do koalicji wzywają ludzie od Lisa, do Hołdysa! [Zbigniew Hołdys, muzyk rockowy, dziś liberalny publicysta piszący felietony dla *Newsweeka*] Także dlatego, że wiedzą co znaczy słowo »Pokój« w ustach Jarosława Kaczyńskiego: *Pożar!*” (Janusz Palikot, Twitter, 19.10.2015).

Tomasz Lis, jeden z najbardziej znanych i rozpoznawalnych dziennikarzy, porusza problem polaryzacji sceny politycznej i związanej z nią wrogości, za którą obwinia lidera PiSu: „Polskę zalewa *fala nienawiści*, największa od 68 roku. *Największy i jedyny życiowy sukces Kaczyńskiego*” (Tomasz Lis, Twitter, 18.10.2015).

Jacek Kurski nie ukrywa natomiast swojego zadowolenia na Twitterze z powodu wycofania się Radosława Sikorskiego ze startu w wyborach parlamentarnych 2015 roku: „Platforma *dorżnęła watażkę. Mała rzecz a cieszy*” (Jacek Kurski, Twitter, 20.07.2015).

Kolejnym środkiem, wyodrębnionym przez Habrajską (1994, s. 59) za Kerbrat-Orecchioni, są tzw. **modalizatory sygnalizujące drugą warstwę semantyczną**, które jednocześnie zabezpieczają takie wypowiedzi przed posądzeniem o kłamstwo. Habrajska (1994, s. 60–61) wymienia modalizatory wyrazowe²⁹ (np.: *ponoć, podobno, nawet, powinien*), modalizatory dystansujące, w których autorzy wypowiedzi biorąc w cudzysłów kontrowersyjne określenia odzeggują się od nich lub chcąc się zdystansować powołują się na rzeczywistość lub symboliczną informację.

Do modalizatorów wyrazowych można zaliczyć przyimek *według* użyty przez Leszka Millera na Twitterze w wypowiedzi, która odnosiła się do wspomnień Bronisława Komorowskiego na temat jego internowania w stanie wojennym: „*Według Komorowskiego w Białolecie szczekały na niego psy, a zomowcy mieli groźne miny. Co za koszmar!*” (Leszek Miller, Twitter, 14.12.2012). Ironiczny charakter tej wypowiedzi został skomentowany przez szefową prezydenckiego biura prasowego Joannę Trzaskę-Wieczorek, która podkreśliła, że „ironia nie przystoi panu Leszkowi Millerowi, nie przystoi tym, którzy stali po stronie osób trzymających ujadające psy, ale także tych, którzy strzelali do robotników”³⁰.

Natomiast wśród moralizatorów dystansujących Habrajska (1994, s. 61) wymienia ujęte w cudzysłów określenia, które autorzy wypowiedzi przywołują „w taki sposób, żeby było jasne, że je odrzucają jako niewłaściwe (*chamy, prywaciarze, beton*) lub fałszywe (*rozsądna część Sojuszu, gen. Kiszczak, gen. Moczar – autorytet moralny, Żydzi – światli reformatorzy*). Przy czym autorstwo przywoływanych sądów bywa na zmianę przypisywane bądź konkretnej osobie [...], bądź stanowią cytaty obiegowych

29 Maria Peisert (2004, s. 134) nazywa je natomiast *modalizatorami pragmatycznymi*, które sygnalizują podtekst, a Zenon Klemensiewicz (1961) *dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi*.

30 Wypowiedź dla Polskiego Radia z 14.12.2012.

określeń (*chamy, beton, Żydzi/ Żydy*) lub trawestowanych frazeologizmów (*polityczne mięcho – mięso armatnie*)” (Habrajska, 1994, s. 61).

Do tego modalizatorów dystansujących zaliczyłabym zastosowaną przez poślą Eugeniusza Kłopotka przenośnię. *Cyrk* odnoszący się do *Sejmu* wprowadza *implikację* negatywną i daje do zrozumienia, że tak jak w cyrku, wszystko zdarzyć się tam może, a w całej wypowiedzi zdecydowanie istotniejszy jest sens figuratywny. Aby ten sens prawidłowo uchwycić musimy wejść w tę drugą warstwę semantyczną: „Mam wrażenie, że nieraz robimy za mały w waszym cyrku” (*Piaskiem po oczach*, 19.09.2008).

Przykładem, który dobrze obrazuje niszczenie wizerunku polityka poprzez używanie modalizatorów może być wypowiedź z 16.10.2008 roku na temat Lecha Kaczyńskiego autorstwa Bronisława Komorowskiego: „Prezydent odniósł sukces w Brukseli, bo zdobył krzesło. Jeśli to ma być miarą jego sukcesu, to ja bym się na jego miejscu spalił ze wstydu” (*Niezależna*, 16.10.2008). Określenie *zdobywca krzesła* ma na celu nie tylko zdystansowanie się i ośmieszenie przeciwnika politycznego oraz jego działań, ale przede wszystkim dąży do wprowadzenia do obiegu opinii „określeń – utrwalaczy” (Iłowiecki, 2009, s. 127) kodyfikujących negatywny osąd na temat opisywanej postaci.

Z trawestowanym frazeologizmem mamy niewątpliwie do czynienia w określeniu użytym wobec Jarosława Kaczyńskiego przez dziennikarza TVN 24 Jarosława Kuźniara, który podobnie jak Tomasz Lis nie ukrywa antypisowskich sympatii. Wypowiedź, w której pojawił się *naczelny dezynfekcyjny kraju* nawiązujący do *naczelnego wodza* jest reakcją dziennikarza na obawy Kaczyńskiego związane z przyjęciem do Polski uchodźców: „Jak rozumiem słowa *naczelnego dezynfekcyjnego kraju*, kuchnię syryjską w Polsce po 25/10 też cholera weźmie” (Jarosław Kuźniar, Twitter, 14.10.2015).

Funkcję modalizatorów dystansujących pełnią od lat mocno utrwalone na polskiej scenie politycznej takie określenia, jak: *moherowe berety* (o zwolennikach PiS-u, słuchaczach Radia Maryja), *komuchy* (o postkomunistach), *pisiory* (o członkach i sympatykach PiSu), *platformersi* (o członkach i sympatykach PO), *aparaczczycy* (o działaczach partyjnych), *strażnik żyrandola* (o Urzędzie Prezydenta RP), *myśliwy* (o prezydencie B. Komorowskim), *kartofel, kurdupel* (o prezydencie L. Kaczyńskim), *kaczki* (o braciach Kaczyńskich) itp.

Pragnę zaznaczyć, że powyższe środki stylistyczne (np. aksjologiczne operatory mowy w funkcji augmentatywów³¹: *pisiory, komuchy*; przenośnie: *myśliwy, kartofel, kaczki*, związki frazeologiczne również o charakterze metaforycznym: *strażnik żyrandola, moherowe berety*) można omawiać w odniesieniu do wielu technik stosowanych w ironii werbalnej. Mamy tu bowiem do czynienia ze sformułowaniami wartościującymi negatywnie, które spełniają podstawową funkcję ironii: są nacechowane emocjonalnie i służą ośmieszeniu. Niemniej można się nimi posłużyć również w celu zdystansowania się od aktanta ironii.

Kolejną często spotykaną techniką ironiczną stosowaną w języku polityki są **pytania ironiczne**, których charakter nawiązuje do pytań retorycznych, ponieważ nie są zadawane w celu uzyskania odpowiedzi „ale aby poddać pełne odnoszące się do przeciwnika fakty czy jego sądy w wątpliwość lub zasiać wobec nich niepewność”

31 Termin wprowadzony przez M. Peisert (2004, s. 134).

(Habrajska, 1994, s. 61). Taka konstrukcja wypowiedzi pozwala na wyodrębnienie w niej dwóch przeciwstawnych perspektyw, nazywanych u Kaufera (2002, s. 153–159) opozycją binarną.

Posel Adam Szejnfeld z PO podaje w wątpliwość możliwość wczucia się przez Jarosława Kaczyńskiego w problemy mieszkańców Śląska oraz sugeruje, że prezes PiS nigdy nie pracował fizycznie: „Czy ktoś, kto nigdy nie pracował fizycznie, czy ktoś, kto nie pracował na Śląsku, może zrozumieć ludzi z tego regionu? Tusk pracował, a JK?” (Adam Szejnfeld, Twitter, 29.06.2013).

Posel Zbigniew Girzyński, poseł na sejm VI kadencji z ramienia PiS, podczas debaty nad wyborem marszałków szóstej kadencji ironizuje na temat Stefana Niesiołowskiego podając fakty, które nie licują z zachowaniem i stanowiskiem osoby publicznej:

Pytam w związku z tym pana posła wnioskodawcę: *Czy to jest nowy standard prowadzenia prac tej Izby, że będzie się teraz wzywało posła – proszę bardzo, może pan poseł pornogrubas³²? Żeby posłużyć się innym przykładem: urzędującego wiceministra edukacji narodowej pan poseł Niesiołowski był łaskaw swego czasu nazwać nutrią³³. Nie wiem, czym takim nutrie zawiniły panu posłowi. Wiem, że jako biolog specjalizuje się w owadach, a nie w gryzoniach. Nie wydaje mi się rzeczą właściwą, aby tak ważny urzędnik państwowy, wicemarszałek Sejmu... i inne osoby były nazywane w taki sposób³⁴.*

Charakterystyczne dla tego typu ironii są wypowiedzi posłów Stefana Niesiołowskiego oraz Janusza Palikota. W stwierdzeniach przywołanych posłów nie trudno doszukać się cech wyjątkowo zjadliwej ironii. Stefan Niesiołowski w takich oto słowach odnosi się do głowy państwa: „Lech Kaczyński potrzebuje kuracji, która doprowadzi jego system nerwowy do porządku. *Pytanie, czy to chwilowa zapaść, nerwica czy trwałe uszkodzenie, które wcześniej czy później skończy na komisji lekarskiej*”³⁵.

W podobnym tonie wypowiada się Janusz Palikot, i to zarówno o prezydencie Kaczyńskim, jak i o nowo wybranym prezydencie Andrzej Dudzie. Palikot wielokrotnie apeluje do *trzeźwości umysłu* prezydenta Lecha Kaczyńskiego, stawia pytania, które mają zasiać niepokój i podawać w wątpliwość *przytomność umysłu* pierwszej osoby w państwie:

Czy prezydent Lech Kaczyński nadużywa alkoholu? Czy prawdą jest, że jego pobyty w szpitalach mają związek z terapią antyalkoholową? Czy ucieczki do Juraty i czerwone wino to nie środki terapeutyczne, stosowane przezeń w reakcji na problemy w relacjach rodzinnych z bratem i matką? (Rzeczpospolita, 14.01.2008).

W wypowiedziach posła Janusza Palikota można wyodrębnić również hipotetyczne pytania o charakterze ironicznym będące wprowadzeniem mówiących postaci i budujące

32 *Pornogrubasem* Niesiołowski nazwał ówczesnego posła SLD Ryszarda Kalisza.

33 To z kolei nawiązanie do wypowiedzi Niesiołowskiego o Mirosławie Orzechowskim: „W LPR jest minister podobny do nutrii. Gdyby powiększyć nutrię i postawić ją na tylnych łapach, wyglądałaby jak ten minister.” Cyt. za *Gazeta Szkolna*.

34 1. posiedzenie Sejmu RP 6. kadencji, debata nad wyborem wicemarszałków.

35 Komentarz S. Niesiołowskiego do artykułu *Dziennika* i rozmowy L. Kaczyńskiego z Radosławem Sikorskim; TVN24, 18.07.2008.

negatywne emocje w stosunku do celu ironii. Takim przykładem może być komentarz Janusza Palikota zamieszczony na Twitterze po wywiadzie, który prezydent Andrzej Duda udzielił programowi *Kawa na ławę* Bogdana Rymanowskiego: „Duda jest bardzo niepewny tego czy mówi z sensem i co pewien czas zatrzymuje się w połowie zdania, patrzy na rozmówcę jakby pytał: *bredzę* (Janusz Palikot, Twitter, 18.10.2015)? Eksplikacja *bredzę* jest tu następująca: nie jestem pewien tego, co mówię, i czy mówię z sensem. W ten sposób jest podana w wątpliwość inteligencja i dojrzałość prezydenta Andrzeja Dudy do pełnienia powierzonych mu funkcji.

Podobny charakter ma wpis Janusza Palikota na dzień przed debatą telewizyjną pomiędzy liderkami partii PO i PiS w kampanii parlamentarnej 2015 roku, w którym poseł ironizuje na temat Ewy Kopacz i Beaty Szydło: „Jutro Polki i Polacy zobaczą dwie słabe liderki! I pomyślą: *a może jednak wybrać innych liderów i liderki!?*” (Janusz Palikot, Twitter, 18.10.2015). A w dniu samej debaty poddaje pod dyskusję słabość kandydatek partii PO i PiS na premiera: „W dzisiejszej debacie pytanie brzmi: *kto będzie słabszy?* A może nawet: *kto będzie jeszcze słabszy?*” (Janusz Palikot, Twitter, 19.10.2015).

Niewygodne pytania o ironicznym charakterze zadaje również na Twitterze Tomasz Lis. Dziennikarz pyta przewrotnie o postawę Iranu, który przyjmował do swojego kraju polskich uchodźców wojennych. Tomasz Lis wchodzi w ten sposób w polemikę z Jarosławem Kaczyńskim, którego wypowiedzi dotyczące zagrożeń epidemiologicznych wynikających z przyjęcia uchodźców były szeroko cytowane przez media: „Iran przyjął tysiące polskich zawszonych, wynędzniałych sierot, które szły z Armią Andersa. *Nie bano się pasażerów?*” (Tomasz Lis, Twitter, 15.10.2015).

Z kolei Leszek Miller zastanawia się nad istotą sporu, a raczej jej brakiem, pomiędzy największymi partiami na polskiej scenie politycznej: „W istocie rywalizacja między PO i PiS zawiera się w pytaniu, *która z tych partii uważa Polaków za większych głupców?*” (Leszek Miller, Twitter, 18.10.2015).

Stosunkowo najprościej, ale i najtrudniej zarazem, byłoby wyodrębnić te wypowiedzi, w których ton jest wyraźnie ironicznym. Choć wydaje się to kryterium jasne, to może okazać się paradoksalnie najtrudniejsze do zdefiniowania, gdyż jak zauważa Puzynina (1988, s. 37): „można wypowiadać zdania ironiczne wcale nie posługując się tonem ironicznym”³⁶.

Innym problemem, który występuje w języku potocznym jest utożsamianie ironii z „każdą, także jawną kpina”³⁷, a z drugiej strony – *tylko* z kpina, a więc ośmieszeniem z pominięciem ironii bolesnej, pozbawionej elementu ośmieszania” (Puzynina, 1988, s. 36).

Dobrym przykładem kpiny, w której zawarty jest również element ośmieszenia, mogą być dywagacje Stefana Niesiołowskiego na temat braci Kaczyńskich, czyli dyskusja nad wyższością *kurczaków* od *kaczek*: „Pan Bóg tak stworzył *kurczaki*, że są *inteligentniejsze od kaczek*. *Podobno kaczki są dość tępe*”³⁸.

36 Przykładem takiej wypowiedzi może być sekwencja: *Sumienie miał czyste. Nieużywane*. Cyt. za Puzyniną (1988, s. 37).

37 Por. Kerbrat-Orecchioni (2002, s. 128, 129, 131, 132); Puzynina (1988, s. 36).

38 Wypowiedź S. Niesiołowskiego w Radio Zet, 16.04.2007 r.

Odczytanie sensu denotowanego tej ironicznej, a zarazem deprecjonującej wypowiedzi polskiego posła wymaga pewnej wiedzy pozajęzykowej (należy wiedzieć, do kogo w naszej rzeczywistości odnoszą się *kaczki*). W wypowiedzi bowiem nie pada żadne nazwisko, zatem z formalnego punktu widzenia Niesiołowskiemu nie można by było nic zarzucić. Uciekanie się w tym wypadku do ironii jest, jak widać na tym przykładzie, stosunkowo bezpieczne. Na korzyść posła działa dodatkowo fakt, że z wykształcenia jest biologiem. Obrażając, i to w bardzo niewybredny sposób (przy czym mowa tu o obrazie m.in. głowy państwa), mógłby stosunkowo łatwo uniknąć jakiegokolwiek odpowiedzialności.

Kolejna wypowiedź Niesiołowskiego również wymaga pewnej wiedzy pozajęzykowej, ale znajomość jego stosunku do Jarosława Kaczyńskiego pozwala odczytać zawartą w poniższej wypowiedzi ironię o wartości kpiny:

Postawmy wreszcie kropkę nad i. *W każdym polskim większym mieście powinien być pomnik Jarosława Kaczyńskiego, najlepiej na koniu. A żeby dodać mu pewnego dostojęstwa, to w rękę powinien mieć teczkę z papierami*³⁹.

Widoczne efekty ironiczne mogą zostać osiągnięte poprzez **porównywanie ze sobą różnych polityków**. Mamy z tym do czynienia głównie w tekstach o tematyce politycznej, co nie wyklucza również uciekania się do tej techniki przez samych polityków. Habrajska (1994, s. 64) zauważa, że „do uchwycenia każdej ironii, ale tej odmiany w szczególności, niezbędna jest obszerna wiedza pozajęzykowa, dotycząca zarówno współczesnej sytuacji politycznej, jak i realiów historycznych, a czasem także i geograficznych”.

Oto w jaki sposób Stefan Niesiołowski porównuje opozycyjną działalność swoją i Lecha Kaczyńskiego. Właściwa interpretacja ironii zawartej w poniższej wypowiedzi wymaga znajomości realiów historycznych i biograficznych konfrontowanych postaci:

Wydawałoby się, że z Lechem Kaczyńskim niewiele mnie łączy, ale to nieścisłość. *W latach 70. zajmowaliśmy się Leninem, tyle że ja wysadzałem w powietrze jego pomniki, a on cytował jego dzieła w swojej pracy doktorskiej*⁴⁰.

Grzegorz Schetyna z PO porównuje natomiast ze sobą Stefana Niesiołowskiego i Jarosława Kaczyńskiego w odniesieniu do ich walki z komunizmem i do zarzutów⁴¹ Jarosława Kaczyńskiego wobec Stefana Niesiołowskiego: „Osoby takie jak Stefan Niesiołowski to symbol walki z komunizmem. Z kolei sama historia walki z komunizmem w wydaniu Jarosława Kaczyńskiego to karykatura”⁴².

39 Wypowiedź S. Niesiołowskiego na konwencji wyborczej PO, 30.09.2007.

40 Wypowiedź S. Niesiołowskiego na zjeździe Platformy Obywatelskiej, 21.05. 2006.

41 Chodziło o zarzuty wobec wicemarszałka Sejmu Stefana Niesiołowskiego, którego Jarosław Kaczyński posądził o „sypanie kolegów” na pierwszym przesłuchaniu. Więcej w artykule *J. Kaczyński: 13-latki wytrzymały tortury gestapo, a Niesiołowski sypał od razu* (*Dziennik Polski*, 4.12.2008).

42 Wywiad w audycji *Sygnal Dnia*, podają za Onet.pl, 5.12. 2008.

Znakomitym przykładem ironicznego zestawienia ze sobą polityków jest zamieszczony na blogu wpis Zbigniewa Girzyńskiego, którego bohaterem jest Minister Finansów Jan Vincent Rostowski. W tekście pt. *Ignorant i arogant, czyli Jan Vincent Rostowski*, polityk PO został porównany do prof. Zyty Gilowskiej. Girzyński, bez szczególnej napastliwości, a nawet z pewną dozą humoru, obnaża słabości Ministra Finansów. Efekt ironiczny został tu również osiągnięty poprzez konsekwentne pomijanie nazwiska i/lub tytułu w zestawieniach takich jak: *pan minister Vincent, minister Jan Vincent, pan Jan Vincent, pan Vincent*. Co ciekawe – do odczytania ironicznego sensu wypowiedzi posła Girzyńskiego nie potrzebna jest nam w tym wypadku charakterystyczna dla tego rodzaju techniki wiedza pozajęzykowa. Wszystko bowiem wynika z precyzyjnego opisu:

Media szeroko dziś cytują wypowiedź ministra finansów *pana Jana Vincenta-Rostowskiego*, który stwierdził, że nie widzi potrzeby prowadzenia debaty z prof. Zytą Gilowską, byłą wicepremier i minister finansów w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości, a obecnie członkiem Rady Polityki Pieniężnej bo jak stwierdził: „to nie jest moment na debaty akademickie”. Pierwszy raz od kiedy znam *pana ministra Vincenta* muszę się z nim zgodzić. Moja zgoda tyczy się jednak nie czasu w którym można toczyć debaty akademickie, ale tego kto z kim może je prowadzić. *Poziom wykształcenia i kwalifikacji prof. Zyty Gilowskiej i ministra Jana Vincenta* jest w zakresie prowadzenia debat akademickich dla obecnego ministra finansów dyskwalifikujący.

Pani prof. Zyta Gilowska przez całe swoje życie zawodowe i naukowe zajmowała się ekonomią kończąc studia magisterskie, broniąc pracę doktorską, zdobywając stopień doktora habilitowanego, wreszcie 12 lat temu otrzymując z rąk Prezydenta RP tytuł profesora, który jest zwieńczeniem kariery naukowej. *Pan Jan Vincent*, który jest rówieśnikiem Pani Profesor w tym czasie *zdołał wykształcenie odpowiadające mniej więcej w naszym systemie szkolnictwa wyższego tytułowi zawodowemu magistra nauk politycznych*. Bardzo rzadko, nawet na sesjach naukowych na których się pojawi jakiś młody przebojowy magister zaczynający studia doktoranckie, można zauważyć, aby odważył się on na polemiki z profesorami belwederskimi. *Dzieląca ich przestrzeń, którą należy dopiero wypełnić mozolnie zdobywanymi stopniami naukowymi i świadomość, że w najlepszym wypadku do tego profesora można by uczęszczać na seminarium doktoranckie, jest skuteczną barierą nawet dla zdolnych i wybijających się młodych adeptów nauki*. Na takie wycieczki pod adresem prof. Zyty Gilowskiej może sobie pozwolić nie wytrawny ekonomista tylko zwykły ignorant i arogant [...]. Takim właśnie ignorantem i arogantem jest pan Vincent Rostowski, który łączy w sobie brak elementarnej wiedzy ze zwykłą butą i zarozumiałstwem, które wyłączają w nim jakiegokolwiek odruchu wstydu i zakłopotania [...].

Mam nadzieję, że 9 października Polacy w wyborach odeślą pana ministra Vincenta do opozycji. A biorąc pod uwagę, że to początek roku akademickiego to *może uda się panu Vincentowi dostać jeszcze gdzieś na studia doktoranckie. Trwają one, zakładając, że wyrobi się w terminie z napisaniem prac doktorskiej, 4 lata więc tyle co sejmowa kadencja. Jeśli się będzie w tym czasie pilnie starał i doktorat zrobi to wprowadzie ciągle różnorzędnym partnerem dla prof. Zyty Gilowskiej nie będzie, ale przynajmniej nieśmiało zgłosić wątpliwości będzie mu już wypadło*. Do zobaczenia w 2015 r. *panie mgr Janie Vincencie Rostowski*. Kto wie może wówczas jak się Pan dokształci pani prof. Zyta Gilowska zechce z Panem akademicką debatę stoczyć. (Blog Zbigniewa Girzyńskiego, 8.09.2011).

Z kolei dziennikarz Tomasz Lis dokonuje ironicznego zestawienia polityków przed wyborami parlamentarnymi w 2015 roku: „*Nowacka i Petru – można się z nimi nie zgadzać, ale w zestawieniu z Kaczyńskim i jego orłami – inny świat*” (Tomasz Lis, Twitter, 14.10.2015).

Ciekawym przykładem zestawienia dwóch polityków jest wypowiedź Włodzimierza Czarzastego, z której nietrudno wyczytać negatywny stosunek do byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Czarzasty mówi o wątpliwych „zasługach” Komorowskiego i poprzez pozorną pochwałę neguje je. Właściwe odczytanie sensu tej ironicznej wypowiedzi polityka SLD jest możliwe wyłącznie przy zastosowaniu odniesień pozajęzykowych wymagających znajomości polityki polskiej ostatnich lat:

Trzeba pamiętać wszystko, co się działo w ostatnich latach. Pan Komorowski ma tę różnicę w stosunku do pana Dudy, że kilka rzeczy zrobił: podniósł wiek emerytalny, podniósł podatki, zamroził płace w sferze budżetowej [...]. Teraz się z tego wycofuje i to jest mało wiarygodne (*wPolityce*, 21.05.2015).

Efekt ironiczno-obrażliwy osiąga również Jacek Kurski, porównując premier Ewę Kopacz do fikcyjnej postaci literackiej – Nikodema Dyzmy z powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza: „Myliłem się porównując *kapitał kulturowo-intelektualny PEK* [premier Ewy Kopacz] do Dyzmy. *Dyzma przy niej był Einsteinem. A i wdzięku miał więcej*” (Jacek Kurski, Twitter, 18.10.2015).

Efekt ironiczny, tym razem w warstwie morfologicznej, można uzyskać również poprzez zastosowanie tzw. *deminutiwum*. Użycie zdrobnienia, które deprecjonuje, obniża wartość, a nawet ośmiesza przedstawiane postaci czy zjawiska, może nadać wypowiedziom wyjątkowo pożądaną wydźwięk ironiczny.

Dąbrowska (1991, s. 131) zręcznie wskazuje na wielofunkcyjność zdrobnienia, a zwłaszcza na różnicę zachodzącą pomiędzy zdrobnieniem, użytym w zwykłym kontekście słowotwórczym a jego ironiczną funkcją:

słowotwórczy zabieg dodawania sufiksu zdrabniającego może pełnić różne funkcje – albo odnosi się do obiektu rzeczywiście małego, albo przekazuje dodatnie nastawienie emocjonalne, albo też [...] jest nacechowany negatywnie. Nadawca przekazuje przy pomocy formacji deminutywnej swoje ironiczne nastawienie.

Oczywiście, jak w przypadku każdej wypowiedzi ironicznej, również tego typu nośniki ironii należy rozpatrywać każdorazowo w odniesieniu do konkretnej sytuacji.

Poseł Joachim Brudziński z PiS o Leszku Millerze: „Atak Millera na księdza Kardynała Dziwisza to dlatego, że Kwach dostał zaproszenie do papamobile. Zawistny *komuszek* nie może tego wybaczyć:)” (Joachim Brudziński, Twitter, 30.05.2013). Trzeba przyznać, że *komuszek* będący zdrobnieniem od rzeczownika *komunista* brzmi perfidniej od pejoratywnego i bardziej rozpowszechnionego zgrubienia *komuch*. Co prawda zarówno *komuch*, jak i *komuszek*, cechują się podobną semantyką, ale *komuch* w moim odczuciu kojarzy się bardziej z zatwardziałością, natomiast *komuszek* to *komuch* w „krótkich majteczkach”, przez to niegroźny, nawet nie potrafi być *komuchem*; jest jedynie *komuszkiem*⁴³.

43 Podobny, ośmieszający wydźwięk ma np. *kieszonkowy dyktator*.

Europosłanka SLD Joanna Senyszyn na swoim blogu dnia 24 stycznia 2009 roku, odnosząc się do Janusza Korwin-Mikkego w komentarzu dotyczącym konkursu na najlepszy blog roku, zarzuca nieuczciwość w głosowaniu SMS-owym jego zwolenników, a przywódcę UPR-u określa mianem *wodzusia*: „Zaczęło się manipulowanie i ręczne sterowanie – zapatrzonym w *wodzusia* – bezmyślnym stadem UPR-owskich wysyłaczy SMS-ów” (Blog Joanny Senyszyn, 24.01.2009).

Ta sama posłanka Radosława Sikorskiego nazywa *lalusiem*, komentując na blogu dnia 10 kwietnia 2009 r. brak poparcia ze strony PO i PiS jego kandydatury na sekretarza NATO:

Tym razem, żeby wyportkować Sikorskiego. Pojechali z nim, k..., równo. Niby, że ma być za sekretarza w tym NATO, a go, k..., nie zgłosili. [...] Żeby go zdołować, *lalusia* jednego, to się koalicja POPiS zawiązała. Interes mieli wspólny. Na ch... im konkurent do prezydentury (Blog Joanny Senyszyn, 10.04.2009).

Komentarz posłanki jest nie tylko ironiczny, ale i bardzo dosadny, a dobór słów – najdelikatniej mówiąc – niewybredny. Pojawiają się tu zarówno kolokwialny neologizm *wyportkować*, jak i łatwe do rozszyfrowania dla przeciętnego Polaka skróty popularnych wulgaryzmów na *k... i ch...* – w języku potocznym stosowanych często w funkcji przecinka. Należy jednak podkreślić, że w tym wypadku taki wybór stylu wypowiedzi przez posłankę Senyszyn jest świadomy i celowy – ma być reakcją na postępującą degradację języka debaty politycznej w Polsce⁴⁴. Jeśli

44 W całości wypowiedź posłanki Senyszyn brzmiała następująco: „Język debaty publicznej przestał być giętki. Finezyjne aluzje, dowcipne porównania, parafrazy, trawestacje – jako kompletnie niezrozumiałe – ustąpiły miejsca wulgaryzmom, które Polacy kochają i akceptują. Nie może być inaczej, skoro (według ankiety „Faktu”) obok Matki Boskiej Częstochowskiej, w pierwszej dziesiątce symboli Rzeczypospolitej, jest przerywnik k...”

Toporny język, niczym publiczna telewizja, zaspokaja najprymitywniejsze gusta, a przede wszystkim jest zrozumiała. Właśnie dlatego ostatnio tak wiele słyszymy i czytamy o wrzodzie na d... W zależności od politycznej opcji mówiącego tym wrzodem jest albo Wałęsa (wg Żaryna), albo IPN (wg Frasnika). Po takich słowach od razu robi się swojsko i przyjemnie. Wszyscy wiedzą, o co chodzi. Są zadowoleni z siebie, że pojęli niepojęte, a z mówiących, że są tacy, jak oni. Nie wywyższają się, nie kombinują, walą prosto z mostu czy – jak kto woli – między oczy.

Ciekawe, ilu widzów, oglądających wczoraj TVP Info, doceniło moje powiedzenie „Kaczyński locuta, Libicki finita”, stanowiące trawestację ongiś powszechnie znanego „Roma locuta, causa finita” (Rzym przemówił, sprawa skończona, rozstrzygnięta). Gdybym powiedziała, że Kaczor wyp... z listy Libickiego, byłby szal. Pierwsze strony portali, cytowanie w tabloidach. Może tak trzeba. Po co rzucać perły między wieprze, skoro im nie smakują.

W ramach Wielkopiątkowego umartwiania zmieniałam swój poprzedni blogowy wpis. Może faktycznie teraz jest bardziej komunikatywny.

Kaczor z Donaldem znowu sobie, k..., zrobili podśmiechujki. Tym razem, żeby wyportkować Sikorskiego. Pojechali z nim, k..., równo. Niby, że ma być za sekretarza w tym NATO, a go, k..., nie zgłosili. I taki ch... Niby była instrukcja rządu, żeby ten tego, a kaczor udawał, że k..., niekumaty i poparł Duńczyka zamiast naszego. To nawet Turki, psia ich mać, go nie chciały, a nasze za bezdurno wzięły i poparły. Sikorski wkur... się do łez, bo myślał, sierota jedna, że się na tym NATO wysforuje, a tu mu zwierzchność zrobiła, k..., wbrew. Żeby go zdołować, *lalusia* jednego, to się koalicja POPiS zawiązała. Interes mieli wspólny. Na ch... im konkurent do prezydentury. Strasznie z nich nadęte wały, ale swojego to, k..., potrafią dopilnować.” Źródło: Blog Joanny Senyszyn, wpis z dnia 10.04.2009.

istotnie taki był zamiar posłanki, to całą jej wypowiedź można uznać za silnie ironizującą również w kontekście dezaprobaty dla dewaluacji języka polityki. Trudno jednak o jednoznaczną ocenę zamiarów posłanki SLD z uwagi na fakt, że w pozostałych wypowiedziach zamieszczonych na blogu, aczkolwiek zdecydowanie mniej dosadnych, mocne, obrażające, a czasem i wulgarnie słowa nie należą do rzadkości.

Eurodeputowana Joanna Senyszyn ma zastrzeżenia również do oświadczenia ministra Sikorskiego dotyczącego braku zgody na udzielenie azylu politycznego Edwardowi Snowdenowi i sugeruje, że minister chce coś taką decyzją ugrać:

Minister Sikorski uznał, że niemal codzienne krajowe kompromitacje PO to za mało, jak na jego, a jeszcze niedawno także premiera Tuska, międzynarodowe aspiracje. I wydał skandaliczne oświadczenie, że Polska nie udzieli azylu politycznego Edwardowi Snowdenowi. [...] Azyl polityczny jest dla Snowdena życiową koniecznością. Haniebna odmowa i kompromitujące uzasadnienie stawiają Polskę w roli amerykańskiego kondominium. Ciekawe, jaki *interesik* ma w tym minister Sikorski, że tak ochoczo i błyskawicznie wypowiedział się w tej sprawie na twitterze? Niewykluczone, że niebawem się tego dowiemy. A może nie, bo Amerykanie gardzą tymi, którymi się wysługują, o czym wielu polityków i wiele krajów już się przekonało. (Blog Joanny Senyszyn, 2.07.2013).

Marek Migalski obwieszcza na swoim blogu decyzję o zaprzestaniu zajmowania się posłem Palikotem, porównując go do B. Hilla i określając *wesołkiem*:

Kończę ze ściganiem Palikota. [...] Ludzie życzliwi przekonywali mnie, że rozmiękam się na drobne poświęcając uwagę komuś, kto na resocjalizację nie ma szans. Uznaję więc moją misję za zakończoną. Niech coś w tej materii zrobią teraz ci, którzy codziennie zapraszają tego Benny Hilla do swoich studiów radiowych i telewizyjnych. Ja muszę zająć się sprawami trochę ważniejszymi, niż ten *przaśny wesołek*. (Blog Marka Migalskiego, 18.10.2009).

Pomimo deklaracji o zaprzestaniu zajmowania się lubelskim posłem również w 2010 roku Migalski powraca do *wesołka*, z tym że tym razem *wesołek* Palikot nie jest określany jako *przaśny*, ale bardziej dosadnie – jest *wulgarny*, a ze względu na to, co mówi i jak się zachowuje, staje się również *chamusem z Lublina*:

To zdumiewające, jak ten popularny polityk, pompowany bez przerwy przez media, nie wychodzący ze studia TVN24, nie mający żadnych zahamowań przed używaniem najbardziej podłych metod przebicia się do świadomości społecznej, okazał się takim „wielkim nic”. Już wiadomo, że niczego nie ugra, nie zagrozi nie tylko PO, ale nawet SLD. To jego koniec, powolna polityczna agonia, nudny schyłek medialnej kariery tego *wulgarnego wesołka*. Myślał, że zjadł wszelkie rozumy, że posiadał tajemną wiedzę o mechanizmach rządzących współczesną telekracją, że nic go nie jest w stanie powstrzymać w zwiększaniu swego stanu posiadania. A tu takie plum... Warto sobie zadać pytanie o to, dlaczego choć jeszcze urządza jakieś happeningi, jeszcze się wydurnia, jeszcze będzie mówił chamskie i wulgarnie rzeczy, to już niczego nie zwojuje. Jest kilka przyczyn tego stanu rzeczy (petryfikacja zachowań wyborczych, ograniczenia finansowe, słabość kadrowa otoczenia Palikota i parę innych czynników), ale głównym powodem postępującego zaniku *chamusia z Lublina* jest to, że przestał być politykiem PO. (Blog Marka Migalskiego, 29.10.2010).

Od Migalskiego dostaje się również dawnemu koledze z Prawa i Sprawiedliwości Jackowi Kurskiemu, który w swojej wypowiedzi sugeruje, że możliwa wygrana PiS-u mogłaby mieć miejsce jedynie w przypadku wielkiego krachu w gospodarce. Dodatkowo wydźwięk ironiczny uzyskany został poprzez kontrastywne zestawienie *bulteriera* Kurskiego ze *słodkim misiem*:

Jacek Kurski w najnowszym numerze „Wprost” o strategii PiS w najbliższym czasie: „Wygramy tylko w wypadku katastrofy gospodarczej, społecznej na poziomie braku wypłat, wynagrodzeń, emerytur, dostaw prądu. Ale ja kocham Polskę i nie życzę jej takiego krachu”.

Dawny bulterier (podkreślam – dawny, bo obecnie Jacek jest już *słodkim misiem*) szczerze przyznaje, że jedyną szansą dla jego partii jest totalny krach i katastrofa – łącznie z brakiem dostaw prądu. Czyli jedynie w przypadku politycznego i gospodarczego Armagedonu możliwy jest powrót PiS do władzy (Blog Marka Migalskiego, 26.10.2010).

I komentarz europośła Migalskiego dotyczący zachowania europośła Bogusława Liberadzkiego z SLD w Europarlamencie:

Dzisiaj PE nie podjął rezolucji w sprawie łamania praw człowieka na Białorusi. Stało się tak dlatego, że nie chcieli tego socjaliści. A przed chwilą na sali plenarnej Bogusław Liberadzki z SLD...dziękował władzom Unii za szybką i dobrą reakcję! W moim wystąpieniu wykazałem tę hipokryzję, ale że nie wszyscy z wyiekami na twarzy śledzą obrady PE, dlatego informuje o tym na blogu.

Jak wytłumaczyć taką reakcję Liberadzkiego? Tupet? *Tupecik*? Jaj sobie robienie? A może po prostu brak zdolności dostrzeżenia związku między żalną postawą swojej grupy politycznej, a własnymi deklaracjami. Pan poseł stracił szansę, by siedzieć cicho.... (Blog Marka Migalskiego, 25.02.2010).

Z kolei oburzony Janusz Korwin-Mikke komentuje propozycje Jolanty Fedak z PSL dotyczącej łatania dziury budżetowej. Nazwanie pani minister feminativum *ministerka*, które w tym wypadku wydaje się lekceważące, oraz ironiczne użycie przymiotnika *wybitna* w zestawieniu z Trybunałem Stanu, który powinien zająć się pomysłami pani minister, nie pozostawia wątpliwości co do oceny działań posłanki PSL:

JE Jolanta Fedakowa „ma nowy pomysł na łatanie dziury budżetowej – mniej pieniędzy z naszych składek emerytalnych miałyby iść do OFE, a więcej do ZUS.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, jak ONI traktują nasze pieniądze. Przecież to prywatne pieniądze idą do rzekomo prywatnych OFE – a p. *Ministerka* uważa, że wolno Jej, ot tak sobie, zmalswersować je do szuflady ZUSu!!!

Za sam ten pomysł ta *wybitna działaczka* PSL powinna trafić pod Trybunał Stanu! (Blog Janusza Korwin-Mikkego, 12.10.2009).

Zręczne umieszczenie *deminutivum* w kontekście, powodujące nadanie mu negatywnej konotacji, może nie tylko obrazić i ośmieszyć przeciwnika politycznego – aktanta ironii. Zaryzykuję twierdzenie, że nierzadko użycie zdrobnienia świadczy o wyrazie wyjątkowej desperacji ze strony nadawcy wypowiedzi i może obrócić się przeciwko niemu, odnosząc odwrotny do zamierzonego skutek. Sądzę, że takie wrażenie można odnieść po wysłuchaniu wypowiedzi wicepremiera Janusza Piechocińskiego z PSL,

który walcząc o wiejski elektorat przed wyborami parlamentarnymi 2015 roku, w dość specyficzny sposób zaprasza J. Kaczyńskiego na debatę: „Panie Jarosławie Kaczyński: podejdź do płota! Nie chowaj się za plecami pani Szydło. Spotkajmy się. Jest Pan tylko mocny w *gębusi*, a słaby w praktyce”⁴⁵. Jest w tej wypowiedzi i nawiązanie do popularnej wojny pomiędzy bohaterami znanego i lubianego filmu *Sami swoi*, i wezwanie do męskiego starcia w debacie. Przywołanie skojarzeń do bardziej zabawnej niż groźnej sceny filmowej i zestawienie jej z *gębusią* prezesa PiS nijak nie współgra z walką o elektorat dwóch poważnych polityków i nabiera wręcz groteskowego charakteru.

Na płaszczyźnie stylistycznej ironia może być realizowana poprzez tzw. *cudzysłów ironiczny*. Jak zauważa Dąbrowska (1991, s. 137): „jest to dość często spotykany sposób ośmieszania osoby lub jej działania, a wykorzystywany był chętnie w propagandach różnych systemów politycznych”, a Puzynina (1992, s. 137) widzi w nim właśnie sygnał ironii nadawcy, „która i bez tego wykładnika często wprowadza czyjś (w tym i własny) tekst, poddając go drwinie nadawcy”.

Przykładem takiej wypowiedzi ironicznej może być opinia europosłanki SLD Joanny Senyszyn o Januszu Korwin-Mikke z 24 stycznia 2009 roku:

Janusz Korwin-Mikke podaje się za zwolennika wolności i wolnego rynku. To oszustwo. Nie dajcie się nabierać. Ten rzekomy „*konserwatywny liberal*” naprawdę kocha ręczne sterowanie, które najwidoczniej dobrze wspomina. Zatrzuwa nim Internet i wypacza ideę Konkursu na Blog roku 2008 (Blog Joanny Senyszyn, 24.01.2009).

Ta sama posłanka, komentując zapowiadany przez PiS kongres partii w Klarysewie, mówi o *locie kaczuki* i wyśmiewa stosunki panujące w Prawie i Sprawiedliwości. Cała poniższa wypowiedź jest silnie nacechowana ironicznie, a nawet zakrawa o sarkazm:

„*Lot kaczuki*” rozpocznie się 31 stycznia 2009 r., podczas kongresu PiS. Do tej pory był to lot koszący swoich. Ponieważ w PiS zostali już tylko potakujący wodzowi, atak będzie skierowany na PO. Prym będą wiodły trzy boginie: Joanna, Elżbieta i Aleksandra. Kluzik-Rostkowska zaatakuje z lewej flanki, Gęsicka z europejskiej, Natali-Świat z kryzysowo-budżetowej. Płacząc starożytnie porządki, każda da złote jabłko prezesowi. Odzianemu w nowy mundurek. Ten je przyjmie na znak zwycięstwa. Pomimo apelu Dorna, na pieczenie kartofla w mundurku trzeba będzie jeszcze poczekać. (Blog Joanny Senyszyn, 29.01.2009).

W zacytowanej wypowiedzi pojawia się również ironiczna funkcja zdrobnienia rzeczownika *mundurek*, który jednoznacznie kojarzy się z czasami szkolnymi. Zastosowanie tego *deminutiwum* może sugerować porównanie Kaczyńskiego do ucznia, co w zestawieniu z wcześniejszą wypowiedzią Senyszyn, w której sugerowała, że *Lech Kaczyński kreuje się na Marszałka Piłsudskiego* (Blog Joanny Senyszyn, 29.01.2009) brzmi raczej groteskowo. Dodatkowo, w dość nieoczekiwany sposób, posłanka zestawia (szkolny) mundurek, mający ośmieszać osobę Kaczyńskiego, ze znaną kolokacją – *kartofel* (pieczony) w *mundurku*. Mamy tu do czynienia również z dość

45 Wypowiedź w *Faktach TVN*, 22.10.2015.

wyrafinowaną semantyczną warstwą ironii, w której zastąpienie *ziemniaka*, występującego w wyrażeniu *piec ziemniaki w mundurkach*, mniej popularnym *kartoflem*, nawiązuje do publikacji niemieckiego dziennika⁴⁶, w którym prezydent Lech Kaczyński został obraźliwie nazwany właśnie *kartoflem* i którego reakcja na tę publikację wywołała lawinę złośliwych i prześmiewczych komentarzy.

Joachim Brudziński nawiązuje z kolei do słynnej *polityki miłości* premiera Donalda Tuska: „Wysłuchałem »pełnych miłości« polityków koalicji tj. PO, PSL, SLD, RP, min. Nałęcz u pani red. Olejnik i pełen obaw jadę do Polsatu”. (Joachim Brudziński, Twitter, 23.06.2013).

Poseł Prawa i Sprawiedliwości komentuje również wystąpienie Daniela Olbrychskiego u Moniki Olejnik w *Kropce nad i...* Broni byłego polskiego tenisistę Wojciecha Fibaka przed zarzutami prasy dotyczącymi nieetycznych i co najmniej dwuznacznych zachowań, których słynny polski tenisista miał się dopuścić w stosunku do młodych dziewczyn: „Dlaczego wyrządzono krzywdę Wojtkowi Fibakowi pyta Daniel Olbrychski. Poziom kabotyństwa tej całej »elyty« jest porażający” (Joachim Brudziński, Twitter, 6.06.2013). Dodatkowy efekt ironiczny i ośmieszający został tu osiągnięty poprzez zniekształcenie rzeczownika *elita*, w zapisie fonetycznym charakterystycznym dla gwary warszawskiej.

Marek Siwec, europoseł SLD, ironizuje natomiast na temat „klasy” politycznej premiera Donalda Tuska:

Prezydent wygłosił wczoraj orędzie w Sejmie. Nie w telewizji, jak zwykł dotychczas komunikować się z Narodem, ale w Sejmie. Wysłuchał go ten sam Naród, a zwłaszcza Platforma z premierem na czele. Konstytucja nie przewiduje dyskusji po orędziu prezydenta. Jednak dzięki sprytnemu wybiegowi regulaminowemu dyskusja się odbyła, a głównym referentem był sam premier. Na to prezydent się oburzył, że złamano konstytucję.

Ta historia będzie kiedyś wspominana, jako kolejny etap gry Kaczyński – Tusk. Z zażenowaniem stwierdzam, że *premier w szybkim tempie dogania prezydenta, jeśli chodzi o „klasę” uprawianej polityki*. (Blog Marka Siwca, 23.05.2009).

Ryszard Czarnecki zastanawia się zaś nad pochodzeniem pewnego cytatu, który o ile nie dziwiłby w ustach polityków opozycyjnych, o tyle użyty przez wiceministra środowiska z PO Stanisława Gawłowskiego brzmi paradoksalnie i obnaża brak kompetencji w środowisku partii rządzącej:

46 Chodzi o publikację niskonakładowego berlińskiego dziennika *Tageszeitung* z dnia 26 czerwca 2006 r. Niemiecki dziennik opublikował artykuł pt. *Młody polski kartofel*, który w satyryczny sposób przedstawiał polskich rządzących - prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz jego brata, premiera Jarosława Kaczyńskiego. Tekst, po serii komentarzy oburzonych prawicowych polityków, doprowadził do napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, a w stosunku do dziennikarzy Prokuratura w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie publicznego znieważenia prezydenta Rzeczypospolitej, za co groziło im do trzech lat pozbawienia wolności. Tak ostra reakcja ze strony polskiej prawicy doprowadziła do licznych komentarzy w prasie polskiej i niemieckiej, a całą aferę nazwano groteskową. Ostatecznie, w grudniu 2007 r. „wobec braku dostatecznych dowodów uzasadniających podejrzenia popełnienia przestępstwa” śledztwo zostało umorzone.

Cały czas ta sama nieopozycyjna gazeta i cytat-zagadka. Jaki polityk opozycji wypowiedział te słowa: „pieniądze na zabezpieczenia przeciwpowodziowe są poważnie zagrożone. A my nie mamy argumentów, żeby ich bronić. Gospodarka wodna nie istnieje, potrzebujemy nowego prawa, by to zmienić.” *Czy to słowa Kaczyńskiego lub Błaszczaka? A może to Czarnecki przewrotnie cytuje Czarneckiego? Nie. To... wiceminister środowiska z PO Stanisław Gawłowski grilluje własny rząd i własną partię.* (Blog Ryszarda Czarneckiego, 23.06.2013).

Z kolei do wypowiedzi jednego z czołowych polityków prawicy – Jarosława Kaczyńskiego, wyrażającego obawy z powodu przyjęcia do Polski fali uchodźców, nawiązuje na Twitterze oburzony Tomasz Lis. Swą wypowiedź kwituje niepozostawiającą wątpliwości puentą: „J. Kaczyński boi się, że uchodźcy przyniosą »pasożyty i pierwotniaki«. Cóż, mamy ich już dostatek” (Tomasz Lis, Twitter, 13.10.2015).

Łukasz Warzecha, prawnik publiczny, komentując debatę przed wyborami parlamentarnymi pomiędzy Ewą Kopacz a Beatą Szydło, dwuruje na temat wątpliwych *zalet* premier Kopacz, przywołując cytat z debaty: „PEK [Premier Ewa Kopacz]: »Stoję tu przed wami ze swoimi wadami i zaletami«. Zalety musiała zostawić w garderobie” (Łukasz Warzecha, Twitter, 19.10.2015).

Ten krótki i z pewnością niewystarczający przegląd najczęściej spotykanych technik, po które sięga ironista, pokazuje, że ironia ze swej natury odnosząca się do procesu odwracania znaczeń może stać się wyjątkowo produktywnym narzędziem wartościującym. Dokonuje ona dwuznacznych aluzji, bywa kąśliwa, ośmiesza, drwi, szydzi, wzgardza aktantem. Nie zawsze jest łatwa do odczytania i często wymaga odniesień do szerokiej wiedzy pozajęzykowej. Ten typ ironii wydaje się szczególnie parodystyczny. Gdy na przykład prawnik dziennikarz Rafał Ziemkiewicz wypowiada zdanie o *pisowskim pełzającym zamachu stanu*: „Pisowski pełzający zamach stanu trwa!” (Ziemkiewicz, Twitter, 14.10.2015), trzeba znać nastawienie przeciwników PiS do pomysłów tej partii na rządzenie, ale również kontekst wypowiedzi Ziemkiewicza, który odwołał się do głośnych słów, że to, co robi PiS, to pełzający zamach, których autorem był naczelny *Gazety Wyborczej* Adam Michnik⁴⁷. Kolejnym kontekstem jest to, że Ziemkiewicz wykpiwa przeciwników PiS, bo skomentował w ten sposób również zatrzymanie przez CBA prezesa warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych Pawła Tamborskiego, które nastąpiło jeszcze w czasie rządów PO, czyli gdy ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego nie mogło mieć żadnego wpływu na służby specjalne. Bez znajomości szerokiego kontekstu odczytanie właściwego sensu wypowiedzi Ziemkiewicza jest niemożliwe.

Niniejsze opracowanie pokazuje, że w języku polityki po ironię sięga się często nie tylko z chęci uzyskania pożądanego efektu, głównie prześmiewczego, ale również z obawy przed odpowiedzialnością za słowa i ochroną nadawcy przed przeciwnikiem politycznym, bo jak zauważa Habrajska (1994, s. 58) „replika [...] wobec ironii jest tylko jej wzmocnieniem (z wyjątkiem repliki mającej również charakter ironiczny)”. Często również sięga się po nią na siłę i nieumiejętnie, bardziej obnażając własne

47 Wydarzenia te komentuje Rafał Gąsior w artykule *Adam Michnik: To, co robi PiS, to pełzający zamach stanu* (*Na Temat*, 23.10.2015).

braki, aniżeli dyskredytując ofiarę ironii⁴⁸. Umiejętność dobrego ironizowania jest nie tylko „puszczaniem oka” do odbiorców wypowiedzi. To zdolność stworzenia karykaturalnej postaci w inteligentny sposób. Dla Cycerona przywołanego przez Kaufera (2002, s. 151) ironię znamionują dowcip i inteligencja. Habrajska (1994, s. 67) podkreśla natomiast, że „Obiektywnie istniejący tekst ma wywołać subiektywne interpretacje, a w dalszej perspektywie – reakcje. Gdy cel ten spełnia, można mówić o sukcesie w walce z przeciwnikiem, osiągniętym przy zastosowaniu ironii”. Powinien o tym pamiętać każdy, kto po ironię sięga, nie tylko po to, żeby uniknąć taniego ironizowania. Niestety, często trudno tej inteligencji dopatrzeć się w wypowiedziach polityków i środowiska z nimi związanego. W polskim języku polityki przeważa jednak ironia zjadliwa, co pokazuje również niniejsze studium.

Materiał źródłowy

1. Materiały prasowe

Dziennik (wydanie internetowe): Dziennik.pl.

Dziennikpolski24.pl: J. Kaczyński: 13-latki wytrzymały tortury gestapo, a Niesiołowski sypał od razu: <http://www.dziennikpolski24.pl/arttykul/66398,jkaczynski-13latki-wytrzymały-tortury-gestapo-a-niesiolowski-sypal-od-razu,id,t.html?cookie=1> (dostęp: 4.12.2008).

Gazeta Wyborcza (wydanie internetowe): Wyborcza.pl.

Gazeta Wyborcza (wydanie internetowe: Wyborcza.pl): Komorowski: Dlaczego przegrałem? Łatwiej budować szanse wyborcze i kampanie na ludzkich łękach: http://wyborcza.pl/1,75478,18280654,Komorowski__Dlaczego_przegralem__Latwiej_budowac_szanse.html#ixzz3pQBRHtIshhttp://wyborcza.pl/1,75478,18280654,Komorowski__Dlaczego_przegralem__Latwiej_budowac_szanse.html#ixzz3pPS4aaDA.

<http://www.polskatimes.pl/arttykul/3853603,prof-krol-kampanii-nie-bylo-kandydaci-na-prezydenta-zachowywali-sie-jak-w-tancu-z-gwiazdami,2,id,t,sa.html>.

natemat.pl: Adam Michnik: To, co robi PiS, to pełzający zamach stanu: <http://natemat.pl/53517,adam-michnik-to-co-robi-pis-to-pelzajacy-zamach-stanu> (dostęp: 23.10.2015).

Newsweek (wydanie internetowe Newsweek.pl): Kutz: Palikot awansuje na męczennika <http://polska.newsweek.pl/kutz--palikot-awansuje-na-meczennika,34533,1,1.html>.

Niezależna.pl: Prezydent w błocie: <http://niezalezna.pl/35349-prezydent-w-blocie>

Polska The Times: Prof. Król: Kampanii nie było. Kandydaci na prezydenta zachowywali się jak w „Tańcu z gwiazdami”,

Wirtualna Polska: wp.pl.

48 Sądę, że taki charakter ma przytoczona w tym tekście wypowiedź byłego wicepremiera Janusza Piechocińskiego, w której wymuszone użycie zdrobnienia bardziej ośmieszyło nadawcę komunikatu niż cel ironii – prezesa PiS-u Jarosława Kaczyńskiego.

wPolityce (wPolityce.pl): Jacek Kurski: *Mysliwy Sikorski stał się zwierzyną i sam się dorznął. Z tym, że nie jako watahę, ale co najwyżej salonowego watażkę*: <http://wpolityce.pl/polityka/259968-jacek-kurski-mysliwy-sikorski-stal-sie-zwierzyna-i-sam-sie-dorznal-z-tym-ze-nie-jako-watahe-ale-co-najwyzej-salonowego-watazke-nasz-wywiad> (dostęp: 21.10.2015).

wPolityce.pl: *Czarzasty o postawie Bronisława Komorowskiego*: <http://wpolityce.pl/polityka/245271-czarzasty-o-postawie-bronislawa-komorowskiego-nie-chce-uzywac-wielkich-slow-bo-nie-jestem-z-pis-u-ale-to-jest-haniebne> (dostęp: 19.10.2015).

2. Materiały radiowe i telewizyjne

Fakty TVN, 22.10.2015.

Piaskiem po oczach, TVN, 19.09.2008.

Pierwsze posiedzenie Sejmu RP VI kadencji, debata nad wyborem wicemarszałków, 5.11.2007.

Polskie Radio: polskieradio.pl: *Komentarz Kancelarii Prezydenta B. Komorowskiego nt. słów L. Millera*: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/745291,Kancelaria-prezydenta-ironia-nie-przystoi-Leszkowi-Millerowi>.

Super Ekspres TV: *Paweł Kukiz: Politycy są sprostytuowani*, <http://tv.se.pl/wiadomosci/pawel-kukiz-politycy-sa-sprostytuowani,11048/>.

TVN24.pl: *Stefan Niesiołowski o Nelli Rokicie*: http://www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/to-spektakl-chamstwa,273389.html?playlist_id=19049.

Wypowiedź S. Niesiołowskiego w Radio Zet, 16.04.2007 r.

Wypowiedź S. Niesiołowskiego na konwencji wyborczej PO, 30.09.2007.

Wypowiedź S. Niesiołowskiego na zjeździe Platformy Obywatelskiej, 21.05. 2006.

3. Blogi

Czarnecki, Ryszard: <http://ryszardczarnecki.blog.onet.pl>.

Girzyński, Zbigniew: <http://girzynski.blog.onet.pl>.

Korwin-Mikke, Janusz: <http://korwin-mikke.blog.onet.pl>.

Migalski, Marek: <http://migalski.blog.onet.pl>.

Miller, Leszek: <http://leszek-miller.blog.onet.pl>.

Palikot, Janusz: <http://palikot.blog.onet.pl>.

Senyszyn, Joanna: <http://senyszyn.blog.onet.pl>.

Siwiec, Marek: <http://mareksiwiec.blog.onet.pl>.

4. Twitter

Brudziński, Joachim: <https://twitter.com/jbrudzinski>.

Korwin-Mikke, Janusz: <https://twitter.com/JkmMikke>.

Kurski, Jacek: <https://twitter.com/kurskipl>.
Kuźniar, Jarosław: <https://twitter.com/jarekkuzniar>.
Lis, Tomasz: https://twitter.com/lis_tomasz.
Miller, Leszek: <https://twitter.com/leszekmiller>.
Sikorski, Radosław: <https://twitter.com/sikorskiradek>.
Szejnfeld, Adam: <https://twitter.com/szejnfeld>.
Warzecha, Łukasz: <https://twitter.com/lkwarzecha>.
Ziemkiewicz, Rafał: https://twitter.com/R_A_Ziemkiewicz.

Bibliografia

- Allemann, B. (2002). O ironii jako o kategorii literackiej. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (17–41). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Bach, K., Harnish, R. M. (1979). *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge: Mass: MIT Press.
- Dąbrowska, A. (1991). Językowy obraz przeciwnika politycznego (na podstawie tekstów prasowych z marca 1968 roku). J. Bartmiński, R. Grzegorzczkova (Red.), *Język a kultura*, t. 4 (115–147). Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- Habrajska, G. (1994). Wykorzystanie ironii do walki politycznej. J. Anusiewicz, B. Siciński (Red.), *Język a kultura. Język polityki a współczesna kultura polityczna*, t. 11 (57–68). Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- Howiecki, M. (2009). *Krzywe zwierciadło. O manipulacji w mediach*. Wydawnictwo: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium.
- Głowiński, M. (2002). Ironia jako akt komunikacyjny. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (5–16). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Głowiński, M. (2010). Notatki o dzisiejszej mowie politycznej. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako (Red.), *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji* (239–248). Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Hutcheon, L. (2002). Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (165–190). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Jacques, F. (1982). Mowa okaleczona. Kraków: *Znak* (nr 4: 273–276).
- Karwat, M. (2000). *Sztuka manipulacji politycznej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kaufer, D. S. (2002). Ironia forma interpretacyjna i teoria znaczenia. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (145–163). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Kerbrat-Orecchioni, C. (2002). Ironia jako trop. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (109–143). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Klemensiewicz, Z. (1961). *Zarys składni polskiej*. Warszawa: PWN.
- Majkowska, G. (1993). Czy neonowomowa? Język dyskursu politycznego w okresie przemian ustrojowych w Polsce. *Polonistyka* (nr 2: 72–79).
- Muecke, D. S. (2002). Ironia: podstawowe klasyfikacje. M. Głowiński (Red.), *Ironia* (43–74). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

- Ożóg, Kazimierz. (2004). *Język w służbie polityki*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Peisert, M. (2004). *Formy i funkcje agresji werbalnej: próba typologii*. [Acta Universitatis Wratislaviensis, n. 2580]. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Puzynina, J. (1988). Ironia jako element języka osobniczego. J. Brzeziński (Red.), *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych* (35–44). Zielona Góra: Wyższa Szkoła Pedagogiczna.
- Walczak, B. (1994). Co to jest język polityki. J. Anusiewicz, B. Siciński (Red.), *Język a kultura. Język polityki a współczesna kultura polityczna* (t. 11: 15–20). Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- Wieczorek, U. (1999). *Wartościowanie, perswazja, język*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Wrześniewska-Pietrzak, M. (2007). Wartościowanie jako oręż perswazji. P. Lisowski (Red.), *Polityka i perswazja* (49–59). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych.

Abstract

Irony: A tool of negative evaluation in the language of politics

The article analyses the use of irony in contemporary political discourse. Referring to selected examples taken from the discourse of politics, the author shows how the cited statements express their ironic characteristics. The article demonstrates that hidden irony is not always obvious and easy to recognize, and it may take a form of an extremely aggressive rhetoric. Using this virulent form of irony containing the type of negative evaluation proves to be extremely effective tool for insulting, expressing at least disrespect for the rival on the political scene.